Nr 184. Krakow, 12 Sierpnia — Wtorek Rok 1873.

CZAS

Czas wychodzi codziennie (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	złr. 20 ct.	złr. 5 ct.	złr. 2 ct.
we Lwowie: w Ajencyi „CZASU"	„ 24 „ —	„ 6 „ —	„ 2 „ 25
Pocztą w państwie austryackiem	„ 24 „ —	„ 6 „ —	„ 2 „ 25
„ do całych Niemiec	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ do Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ do Belgii, Włoch i Szwajcaryi	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i na ogłoszenia (inseraty) przesyłane być winny franco do Administracyi „CZASU" w Krakowie, przy ulicy Mikołajskiej pod l. 444. — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:
W KRAKOWIE: Bióro Administracyi „CZASU" przy ulicy Mikołajskiej, w domu pod l. 444; Księgarnia pp. S. A. Krzyżanowskiego w Rynku głównym, Juliusza Wildta przy ulicy Grodzkiej, handel Maryana Dworskiego w kamienicy księcia Jabłonowskiego i handel papieru Z. J. Wywiałkowskiego w Rynku głównym, tudzież wszystkie urzędy pocztowe austryackie. — **Ogłoszenia** (Inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie 8 centów, następne po 5 cnt., oraz za opłatą należytości stemplowej po 30 cnt. od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie. **Prenumeratę i Ogłoszenia** przyjmują: we LWOWIE w Ajencyi „CZASU" p. *Antoni Piątkowski*, przy placu Katedralnym pod l. 31. W WIEDNIU p. *A. Oppelik*, Wollzeile 29 i w Biórze Ferdinands-Strasse Nr. 36. Na FRANCYĘ i ANGLIĘ w Paryżu Wny pułkownik *Wino. Bassewski*, Faubourg Poissoniere Nr. 33. — Zaś tylko Ogłoszenia: w Wiedniu Wallfischgasse Nr. 10, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein i Vogler* — w Wiedniu *F. Lös*, Wollzeile Nr. 9, i *R. Mosse*, Seilerstätte 2. — w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Comp.*

Kraków 11 sierpnia.

Innemi nieco niż Francya kolejami, przyszła także Hiszpania do rządów Komuny, lubo te nie przybrały tam tak strasznych rozmiarów jak w Paryżu i słabszemi środkami zwalić się dają. Oba te państwa jednak wichrzone były przez długie lata rewolucyami politycznemi i dynastycznemi, i dla tego potworne socyalne doktryny Internationala znalazły tam gotowe pod zasiew pole. W obu tych krajach zasada prawowitości dynastyi została zniesioną przez współzawodnictwo w łonie domów panujących: tak Ludwik Filip jak Marya Krystyna użyli narodu do zrobienia rewolucyj politycznych, gdyż pałacowe rewolucye w Azyi tylko jeszcze są podobne, w Europie zaś najdłużej utrzymywały się w Rosyi.

W tym samym prawie czasie najspokojniej odbyła się w Anglii zmiana domu panującego po śmierci Wilhelma IV; książę Cumberland pozostał przy Hanowerze, a córka Edwarda księcia Kent, Wiktorya, objęła tron po stryju. Nikomu przez myśl tam nie przeszło wywoływać rewolucyę dla utorowania do tronu drogi jednemu z książąt krwi. Prawda, że nie zawsze tak bywało w Anglii, bo i ona zapamięta podobne familijne współzawodnictwa i wiążące się z niemi rewolucye, ale zdrowy zmysł polityczny narodu poznał, że nie osoba panującego ale instytucye są rękojmiami dobrych rządów.

Tak we Francyi jak w Hiszpanii istnieją obok stronnictw politycznych dynastyczne. Gdyby tych drugich nie było, kwestya toczyłaby się tylko między pytaniem: republika czy monarchia. Może po próbach przebytych z różnego rodzaju republikańskiemi formami rządów, począwszy od Thiersa i Serrana, a skończywszy na Internationalu, przekonanoby się w obu krajach, co mniej przedstawia zmian i wstrząśnień, monarchia czy republika; ale ambicye dynastów nie dopuszczały nigdy połączenia się monarchistów pod jedną chorągwią.

Don Carlos w Hiszpanii, a hr. Chambord we Francyi stają jako uosobienie zasady, jako prawowici spadkobiercy tronu; przeciw pierwszemu mówi jednak ustawa spadkowa króla Ferdynanda VII; co do drugiego zaś, nie ma jeszcze pewności, bo nigdy tego zbadać nie chciano, czy Ludwik XVII umarł dzieckiem lub też pod przybranem żyjąc nazwiskiem, zostawił potomstwo. Legitymizm nie jest instytucyą nietykalną; inaczej bowiem i Stuarty i Wazowie i Rurykowicze mieliby prawo do tronu. Idea legitymizmu jest ideą oderwaną prawa. Karol X był królem konstytucyjnym, zaprzysiągł konstytucyę, a naruszył ją ordonansami; Henryk V nie uznaje się za króla konstytucyjnego, bo nie wchodzi w żaden kompromis, lecz opiera się na tem, że sam jeden jest chorągwią i zasadą. Don Carlos zaś zaczął od złożenia przysięgi na *fueros* biskajskie, a zatem wystąpił nie jako zasada, lecz jako naczelnik pewnego stronnictwa w kraju, które przywrócić chce dawne ustawy prowincyonalne. Dobija się też orężem zwycięztwa. Hr. Chambord wierny swej zasadzie, nigdy wprawdzie nie podniósł broni, ale przecież matka jego księżna Berry i jego wandejscy przyjaciele próbowali szczęścia i na tej drodze.

Nie posiadają również praw nienaruszalnych królowa Izabella i syn jej książę Asturyi ani hr. Paryża. Królowa Izabella dopuszczała się niejednokrotnie zamachów stanu, mimo, że była królową konstytucyjną; dziad hr. Paryża, Ludwik Filip, jako wybrany królem przez naród, mógł być innym wyrokiem tegoż ludu wszechwładnego, którego prawo mianowania królów uznał, pozbawionym tronu.

Bezwzględnych praw nie ma żaden przeto z kandydatów; więc należy im brać w rachubę możność i potrzebę. Ale rewolucya i republika zostawia każdemu kandydatowi nadzieję, że może przyjść dla niego pora; gdy przeciwnie dojście do władzy którego z kandydatów tronu nadzieję tę albo niweczy albo ją odwleka. Książęta Orleańscy zastrzegli wobec hr. Chamborda ostateczne słowo dla zgromadzenia narodowego, bo lękają się nabywać legitymy, któraby odciągnęła od nich stronnictwo, na jakiem się opierają. Hr. Chambord trzymając się oderwanej idei legitymizmu, niechce poddawać się żadnym warunkom.

W tem leży trudność tak zwanej fuzyi we Francyi. Projekta dawniejsze fuzyi w Hiszpanii zupełnie poszły w niepamięć. A jednak gdyby zwaśnione rodziny przyszły do porozumienia, partya rojalistyczna tak we Francyi jak w Hiszpanii byłaby tak potężną, iż mogłaby losy obu krajów wziąść w rękę, dać im trwałą formę rządu i położyć pierwsze podwaliny organizacyi politycznej rozchwianej wśród rozbicia się stronnictw. Czy potrzeba nowych jeszcze prób Komuny, aby o tem przekonać?

KORESPONDENCYA „CZASU".

Z nad Wisłoki 9 sierpnia.

Słusznie bardzo poruszyliście w dzienniku waszym kwestyę obsadzenia posady prezesa sądu krajowego w Krakowie, dając wyraz opinii publicznej za kandydaturą dotychczasowego wice-prezesa tegoż sądu p. Jakóba Antoniewicza. Kandydat ten ze wszech miar zasługuje na poparcie, posiada bowiem warunki, jak mało który z kandydatów na wyższe posady sądowe w Galicyi. Jako przełożony umiał szczególnie zaskarbić sobie względy nietylko publiczności, ale oraz zaufanie podwładnych urzędników, którzy w nim cenią człowieka bystrego, sprawiedliwego a przytem pełnego taktu w obejściu. Pomimo łagodnego charakteru, umiał natchnąć podwładnych urzędników takim szacunkiem dla siebie, że każdy chętnie pracował więcej niż powinien, aby tylko prezes przy wykazach mógł się pochlubić dobrym stanem sądu. To wzajemne oddziaływanie prezesa i urzędników, nie bojaźnią lecz szacunkiem i zaufaniem spowodowane, przemawia wiele na korzyść p. Antoniewicza i jego kandydaturę zaleca. Nadto p. Antoniewicz przechodząc od młodości stopnie sądowe w Galicyi, zna dobrze nietylko swój kraj, ale wszystkich podwładnych urzędników i będzie umiał każdego należycie ocenić i zalecić.

Przysłowie polskie: „Jaki pan taki kram," tak dobrze stosuje się w życiu publicznem jak i prywatnem. Dobrzy urzędnicy mogą być tylko pod dobrym przewodnikiem, a dobry naczelnik posiadać zaufanie swoich podwładnych. Jest to prawda tak powszechna, że niemal staje się trywialną, a jednak, jak często bywa zapominaną przez organa rządowe, które opinią swoją wpływają na obsadzenie posad wyższych.

Jest nadzieja, że p. Antoniewicz, za którym wszystko przemawia, potrafi wynagrodzić złe, jakie przez trzy ostatnie lata zakradło się w sądzie krajowym w Krakowie.

Z nad Białki 10 sierpnia.

* Niemcy bronią swojej narodowości i języka wszelkiemi możliwemi środkami, niezważając na słuszność, bo uważają się za uprzywilejowanych; a gdzie dwóch niemców osiadło, tam już chcą stanowić gminę, mieć osobne prawa i uważać kraj, w którym osiedli za swoją zdobycz, narzucają się na opiekunów i zwierzchników i sądzą, że większość krajowców stósować się musi do ich widzimisię; a gdyby większość upominała się o swój język, oho! już na gwałt krzyczą, że się ich uciska. Gdyby jaka mała osada innej narodowości wśród Niemców naprzykład w Austryi upominała się o przyznanie sobie języka rodzinnego w szkołach i urzędzie czyżby nie odpowiedziano: wynoś się, kiedy chcesz wyjątków lub stosuj się do ustaw krajowych.

Nie byłbym odezwał się w tej sprawie, gdyby nie *Silesia*, która obrzuca błotem wszystko co nie niemieckie i nie podług jej woli się dzieje, jak uczynił jej korespondent z Bielska w N. 37 z d. 3 sierpnia pod napisem *Polnisches*.

Pewnie korespondent *Silesii* nie wie lub też wiedzieć nie chce, na jakiej ziemi miasta Bielsko i Biała zostały zbudowane i czyim groszem się wzbogaciły. Pewnie także nie chce wiedzieć, że dokoła tych miast wyjąwszy parę osad niemieckich mieszkają sami Polacy. Redakcya *Silesii* umieszczając artykuł ten tchnący jadem przeciw Polakom, nie czytała pewnie rozporządzenia ogólnego ministerstwa z d. 6 czerwca 1869 r. (zbiór praw i rozporządzeń krajowych dla Galicyi część IX numer 24), że w urzędach ma być używaną polska mowa Przypominam więc korespondentowi *Silesii*, ażeby odczytał dokładnie istniejące przepisy i nie rzucał się oślep na język polski i na ludzi, którzy nie więcej jak tylko wedle prawa działają. Ale zdaje się, że trudno radzić prusofilskim polakożercom, kiedy nie chcą słyszeć o sprawiedliwości i nie uznają takich ustaw, które nie stosują się do ich kramu, bo u nich idzie zawsze naprzód siła przed prawem.

Krzyczy korespondent *Silesii* w niebogłosy, że chcą spolszczyć Białą, a jednak dzieje się przeciwnie. Sąd bowiem w Białej z polskiemi stronami koresponduje wbrew ustawom po niemiecku, wydaje Polakom nieumiejącym ani słowa niemczyzny wyroki w niemieckim języku, dowodem tego są rezolucye sądowe w sprawach prowizoryalnych kilku włościan z gminy Szczerku; a gdy zaglądniesz do akt sądowych w sprawach karnych, nie znajdziesz tam ani jednej opinii lekarskiej w polskim języku, albowiem lekarze i pewni urzędnicy nie władają językiem polskim, a przecież są cierpiani na swoich posadach, zajrzysz zaś do hypoteki, mało tam znajdziesz w polskim języku, lecz wszystko niemieckie. Nikt dotąd nie żalił się na to nieprawne postępowanie, chociaż się to dzieje w polskim kraju.

Wiedeń 10 sierpnia.

(*Z.*) W ostatnich dniach nie można się było użalać na brak nowości, pomimo, że niektóre nie stwierdziły się. Doniesienie telegraficzne o zamachu na księcia Czarnogórskiego okazało się bezzasadnem co do zamachu, choć powstanie pogłoski tej nie było bez podstawy. Zaraz wam to wytłumaczę.

Doniesienie z Nowego Sadu z d. 9 b. m. zawiadamia: że z przyczyny groźnego stanu rzeczy w Bośnii, rząd austryacki postanowił ustawić na granicy korpus obserwacyjny pod Karłowicami i wzdłuż Drawy. Inne doniesienia mówią o zbieraniu się band górali w Bośnii i Czarnogórze. Wiadomo powszechnie, że zapowiedzianym został panslawistyczny zjazd w Cetyni; ze ks. Milan serbski wstrzymał swój zamierzony wyjazd do Konstantynopola, a rezydent jego Stolier tę niespodziewanie opuścił. Wszystko to dowodzi, że stosunki polityczne w tamtej stronie poczynają i słusznie niepokoić opinię publiczną, która za lada zajściem może spodziewać się rozwinięcia się na nowo kwestyi wschodniej, dotychczas sztucznie przytłumianej. Mniej niepokojące choć równie ważne są wiadomości o odwiedzinach królewicza Pruskiego w Szwecyi. Odwiedziny te łatwo pociągnąć mogą za sobą wykonanie traktatu pragskiego z r. 1866, w ustępie V, dotyczącym północnego Szlezwiku, co wyrówna stosunki Prus na północnych krańcach.

Zapowiedziany na wczoraj wyjazd Cesarza do Gastein, w celu odwiedzenia cesarza Wilhelma, ma niezawodnie wkrótce nastąpić.

Upały w ubiegłym tygodniu doszły do zenitu. Wczoraj mieliśmy w cieniu 27° R. — na ulicach rozpalonych promieńmi prawdziwie afrykańskiego słońca, trudno było w południowej porze wytrzymać. Susza jest przyczyną, że codzień mamy w Wiedniu i okolicy po kilka znacznych pożarów. Co chwila słychać trąbkę pędzącej straży pożarnej; co noc łuna rumieni widnokrąg. Onegdaj np. od iskry przepływającego parostatku zajęła się po południu podłoga mostu Franzensbrücke, o coby kiedy indziej nie było obawy. Ogień szczęściem w zawiązku ugaszono.

Z przyczyny zapewne upału odwiedzających wystawę było wczoraj zaledwie koło 35000.

Poznań 8 sierpnia.

Redaktor *Orędownika*, Dr Szymański ogłosił broszurę pod tytułem „Agitacya wyborcza". Jest ona wielkiej ważności, raz, że nie podobna trafniejszej dyagnozy niemocy krajowej postawić; powtóre, lepszego obmyślić lekarstwa. Lękamy się tylko, czy choroba nie jest zbyt rozwiniętą, spustoszenie organizmu przez wszczepienie i rozkrzewienie liberalizmu niemieckiego, na anarchiczności i skłonności do prywaty polskich, by i dyagnoza prawdziwa i dobrze zastosowane lekarstwo skutecznemi być mogły. Autor, przechodząc ostatnie wypadki, ocenił we właściwem świetle niejeden fakt z życia naszego publicznego, niemal zdradą przez krzykliwą tłuszczę napiętnowany, a który był tylko łatwiejszym i lepszym poglądem na sprawy krajowe, na ogólne stosunki świata obecnego — ale co najważniejszego, to wyznanie, jak bieg spraw publicznych zaprowadził go logiczną koniecznością, do tak zwanego ultramontańskiego obozu, gdzie w obecnych czasach i u nas i w całej Europie każdy charakter szlachetniejszy, każda wybitniejsza indywidualność skończyć musi — dokąd wszędzie a u nas najsilniej, rozum i sumienie napędzają. Tylko stronnicza zaciekłość, prywata lub po prostu głupstwo, od obrania tej drogi wstrzymują.

Dziś Prymas po raz pierwszy wezwany był przed kratki sądowe, lecz się nie stawił, a przesłał tylko usprawiedliwienie swe sądowi (podajemy je poniżej. *Red.*)

Rząd pcha wszelkiemi siłami do stosunków kościelnych jakie były podczas wielkiej rewolucyi francuskiej, podziału księży na rządowych i kościelnych, ale się omyli w rachunku. Dowodem tego sprawa w Wieleniu, której nie opisuję, bo ją pewno jako arcyważną podaliście, tak się wszystkie żądania spełniają, denuncyacye tutejszych dzienników niemieckich sprowadzają karę, tak że zapytać by się można: czy u nas rządzi p. Günther czy żydy liberały z *Ostdeutsche Ztg*?

Paryż 7 sierpnia.

* Gdyby zebrano wszystkie mowy miane po liceach paryskich przy rozdaniu nagród, utworzyłby się tomik dość spory i tyle przynajmniej pożyteczny, co *Wieczory Pielgrzyma* Witwickiego, którego nazywano Wojskim literatury emigracyjnej. Począwszy od ministra Batbie przemawiającego w Sorbonie aż do jenerała Appert, odzywającego się do uczniów liceum św. Ludwika, wszyscy wypowiedzieli wiele dobrych rzeczy, wybornych rad i przestróg. I tak minister oświecenia dowodził, że bez pracy i karności społeczeństwo każde upada; że zebrane dziś laury zwiędnieją i zwycięstwo zamieni się w porażkę, jeśli nieustannym trudem młodzież nie będzie się starała pomnażać zapału swej wiedzy; trzeba się przygotować do ciągłej walki żywota; ona nie zna ani pokoju ani wypoczynku i tylko z życiem człowieka się kończy. Rozszerzona cywilizacya, zwiększone bogactwo usposobiły ludzi do szukania środków zrobienia bytu znośniejszym; człowiek zapragnął posiadania z łatwo-

---

Część literacko-artystyczna.

PRZEGLĄD DRAMATYCZNY.

Teatr nasz stara się wzorem Boccaccia zażegnać wesołością przykre wrażenia, jakie w podobnych warunkach dały jenialnemu poecie włoskiemu temat do *Dekameronu*, tego niewyczerpanego źródła zajmujących choć nieco jaskrawych powiastek, przez dzisiejszych jeszcze autorów wyzyskiwanych w dramatach lub komedyach. Mamy więc i my u siebie Dekameron — słyszeliśmy bowiem, że Dyrekcya postanowiła, jak to już czyni od jakiegoś czasu, wprowadzać na scenę, zanim minie kurs letni a z nim atmosfera spleenu, same lekkie i zabawne sztuki — Dekameron, tem się różniący od Boccacciowego, że w tamtym przedstawione jest grono osób, które podczas grasującej we Florencyi dżumy, wśród wiejskiej zaciszy, wśród aromatycznego gór powietrza, rozmaitością zabaw i wesołością rozmów przez całe dni dziesięć zeteryzować usiłują myśl o przerażającej grozie; my zaś w skromniejszych tylko dozach używać możemy tego skutecznego lekarstwa na niepokój myśli, przepędzając wieczorem parę wesołych godzin w teatrze.

I zdaje się, że publiczność smakuje w tem całkiem nie wstrętnem lekarstwie; w mieście bowiem coraz puściej, plantacye, których powietrze przepełnione pyłem, zrzadka tylko zasiane — przynajmniej w dzień powszedni — używającymi wieczornego chłodu, tak, że na rzut oka sądziłbyś, iż przynajmniej połowę ludności ubyło, a jednak teatr ściąga dotąd zawsze przyzwoity jak na tę porę kontyngens.

Póki obcy artyści przebywali u nas w gościnie dało się to tłomaczyć podnieconą ciekawością, pragnieniom nowych wrażeń, rozgłosem ich nabytej już sławy lub znakomitego postępu; lecz artyści-goście, których grą delektowaliśmy się, nie zapatrując się na nią, jak to bywa gdzieindziej, przez pryzmat małostkowej zawiści, opuścili już scenę naszą, która ogranicza się znów na własnych i to jeszcze z powodu feryj niekompletnych siłach, zbyt jednak wystarczających, aby wpoić w widzów przekonanie, że przy dobrej woli artystów i rzadkiej umiejętności zarządu grupowania ich, każda przedstawiona sztuka oddaną zostanie poprawnie, a niekiedy wzorowo.

Są sztuki w których gra artystów głównie rozstrzyga o wziętości lub upadku tychże. Proszę sobie wyobrazić np. cały szereg komedyj a właściwie fars, jakie w ostatnich czasach z kolei pojawiały się na scenie, oddanych bez koniecznego życia i werwy, z musu i niedołężnie, a publiczność zamiast wesołych wrażeń byłaby tylko odniosła przesyt, zamiast zabawy ckliwość i wstręt. Gra ożywia dopiero martwe słowo, wlewa ducha w nieruchome kształty, gra jest owym Pygmalionem, który niemą statuę wskrzesza do życia i ruchu. Ztąd zdarza się, że jedna i ta sama rola raz zajmuje, zachwyca i porywa widza; drugi raz oddana przez innego wykonawcę pozostawia publiczność zimną i obojętną. Główną przyczyną tej niejednostajności efektu jest różnica jaka zachodzi między grą prawdziwego artysty, a grą z musu, bez przejęcia się, bez pojmowania wagi i odcieniów roli. Dla artysty w właściwem słowa znaczeniu nie ma roli zbyt drobnej lub ubliżającej jego stanowisku, każdą bowiem podnieść i opromienić zdoła blaskiem swego talentu. Małym rolom dodać wagi i nadać im zajmującą wybitność, czasem może trudniejszą jest rzeczą, niż przedstawiać wielkie, tradycyami utorowane; pierwsze bowiem talent stwarzać dopiero musi, kiedy drugie przez innych już artystów opracowywane i przestudyowane, przekazują pewne wzory, którym dorównać lub je własnym talentem o ile można prześcignąć zadaniem jest artysty.

Do rzędu sztuk, którym gra dopiero nadać może jakie-takie znaczenie i powab, należą także przedstawione w początkach tego tygodnia komedye 3-aktowe W. Sardou: *Dziewiąte przykazanie (Les pommes du voisin)* i *Motylomania (La papilone)*. Obie mało lub wcale nie wznoszą się ponad sferę farsy; charaktery i sytuacye zdają się być w nich głównie obliczone na wywołanie śmiechu, chociaż środkiem do tego celu nie jest jak w innych równorzędnego rodzaju utworach, jakich scenie naszej zeszły tydzień dostarczył, naga trywialność.

W *Dziewiątem przykazaniu* rola Paoli jest jedną z wybitniejszych, a przynajmniej taką uczyniła ją coraz poprawniejsza gra p. Majówny. W ubiorze męzkim umiała ona nadać sobie właściwe ruchy i tę swobodę, jaką nawet skończonym artystkom odbiera strój niezwyczajny, wymagający całkowitej zmiany poruszeń i gestów. Prócz tego oddała artystka, która z każdym dniem bardziej zasługuje na tę nazwę, z wielką miarą i wyrozumieniem całą wewnętrzną stronę swej roli, której dobre i staranne wykonanie zjednało jej kilkakrotne oklaski. Niemówiąc o pp. Ekerach (p. de Larosier, panna de Valembroche) i pannie Kwiecińskiej (Aniela), którzy w rolach komicznych zdobyli sobie przywilej ogólnego zadowolenia, wspomnimy o roli Ponseula, wykonanej przez p. Wardzyńskiego, który zastąpił p. Terenkoczego (on przynajmniej figurował w Afiszu). Ponseul winien mieć w całem wzięciu więcej lekkości. P. Wardzyński posiada wiele warunków rokujących postęp, jest zwykle panem roli, pojmuje dobrze jej głębszą stronę, i jedno tylko staje na zawadzie grze jego w komedyach, która zresztą mogłaby być wyborną — to jest mimowolne, jak mniemamy, ale niewłaściwe *pathos*. To co w kiedyindziej jest często nieodzownym i cennym przymiotem, jak tego p. Wardzyński złożył dowód w *Rycerzach* Aristofanesa, w komedyach dzisiejszych jest błędem, bo sprzeciwia się naturalności, będącej ich kardynalnym warunkiem i nie daje złudzenia prawdy.

W *Motylomanii* był za to p. Wardzyński w roli Riverola wybornym. Żywość gry podtrzymana zapałem, tak trafnie umiejącym zachować właściwą miarę, wywierała korzystne wrażenie. Jedynym punktem słabszym w jego ciągle wyśmienitej grze, było przejście z opryskliwości szału w łagodniejszą fazę usposobienia, gdy się dowiaduje, że podejrzenia jego względem Champignaka są bezzasadne. Rolę Champignaka odegrał p. Benda nie po raz pierwszy — gdyż w niej występował dawniej — lecz pierwszy raz po powrocie swym z artystycznej wycieczki, której celem były teatra wiedeńskie i peszteńskie. Ulubiony i wielce ceniony artysta ten, który od czasu do czasu odświeża i zbogaca swój talent studyowaniem pierwszorzędnych wzorów zagranicznych, przybył w porę, aby wypełnić przerzedzone w tej chwili z obcych i swoich szeregi ciała scenicznego. Publiczność przyjmowała jego i grę jego z zapałem.

Jedną z najwdzięczniejszych ról w *Motylomannii* jest rola Kamilli, która przypadła pani Terenkoci, dziś już artystce rutynowanej i umiejącej sobie dać radę z każdem zadaniem sceny. Posiadając z natury naiwność jako główną cechę wrodzonego talentu, artystka umie wybornie i z całą świadomością, gdzie ją zastósować można, zaprawiać nią swą grę w rolach komicznych. Rolę Kamilli odegrała ona z spokojem i swobodą i tem właśnie sprawiła wrażenie na widzach. P. Eker w roli na pół idioty Fridolina był komicznym, jak zawsze gdy znajduje do tego pole, i rozśmieszał grą swoją zadowoloną publiczność. Panna Piotrowska (Konstancya) pojmowała dobrze rolę, gra jej ma na sobie piętno starannego usiłowania, niedoszła jednak jeszcze do ustalenia rutyny scenicznej i nie pozbyła się, co jak mamy nadzieję w królu nastąpi, pozorów nowicyuszostwa na scenie, od czego zresztą mało który z artystów z początku jest wolnym. Nie biorąc młodej adeptce sztuki za złe tej przywary, która wszystkim niemal jest wspólną, pragniemy dla jej talentu i dla sceny, aby się to stadyum przechodowe jak najrychlej zakończyło.

Po całym szeregu sztuk obcych, jakie w ostatnich czasach żywiły scenę, publiczność z zadowoleniem powitała oryginalną komedyę osobiście zaszczytnie już znanego autora, a z imienia posiadającego dziedziczny przywilej wielkiego rozgłosu i wielkiej sympatyi. Była nią przedstawiona w sobotę 4 aktowa komedya hr. Jana Aleksandra Fredry p. t. *Drzymka pana Prospera*, jedna z pierwszych prób dziś już dość obfitego pióra, *balon d'essai* talentu, pod nieśmiałym jeszcze pseudonimem Jana z Pleszowic, usprawiedliwionym w ówczas względami na sławę imienia, z którą mierność w zanadto widocznym stanęłaby kontraście. Wkrótce pseudonim stał się zbytecznym, bo talent swobodnie bujający o własnych skrzydłach, dał się już poznać tylu późniejszemi owocami. W *Drzymce pana Prospera* widać jeszcze niepewność siebie; temat oryginalny, z którego jak ze źródła płynąć powinna dalsza akcya, nie dość jest wyzyskany, a scena z śpiewaczką żywo przypomina *Adriennę Lecouvreur*. Dowcip, sytuacye pełne humoru, środki dramatyczne, nadały jednak temu pierwiastkowi szerzej rozwinąć się mającego talentu, odrazu wziętość i pseudonim uczyniły niepotrzebnym nadal.

Komedya ta po pierwszych na scenie naszej przedstawieniach długo zalegała nietknięta półki biblioteczne. Wydobyta i wznowiona w sobotę na scenie, dostarczyła ona niektórym z artystów naszych wdzięcznego pola do popisu i publiczność zgromadziła liczniej. Nieocenionym był p. Zamojski w roli Prospera. W grze jego malowała się wybornie na pół rubaszna na pół dobroduszna natura przesadzonego na bruk stołeczny hreczkosieja. Niemniej świetnie oddał p. Szymański rolę barona de Wartgeld. W akcyi jego i jasnem, doskonale pojętem wypowiedzeniu roli widać ten trop prawdy, na który raz — i to już oddawna — trafiwszy, dziś śmiało i z pewnością siebie postępować może dalej. W p. Dłużewskim przemawia na korzyść salonowa postawa, wielka swoboda i naturalność ruchów i spokój w grze, w której jednak dotąd niedość widać cieniowania, tak, że pomówić by go można o pewne zimno, o obojętność uczucia. Prawda, że w *Drzymce Pana Prospera*, w której grał rolę Alfreda, znalazł się właściwy zapał i życie w scenie aktu 3go z Maryą, ale za to scena z tąż samą w akcie 1 wypadła słabiej. Alfred, Don Juan salonowy, jak się pokazuje z toku sztuki, winien w owej scenie, w której przybiera rolę nieszczęśliwego, aby Maryę losem swym wzruszyć i serce jej pozyskać, grą swoją dać poznać publiczności, że to udanie, więcej użyć efektów dramatycznych, więcej zapału, bo cały ten ustęp wypowiedziany zimno, traci na złudzeniu. P. Eker, chociaż rola nie była w jego rodzaju komiczną, z zwykłem przeprowadził ją powodzeniem.

Role kobiece pod względem pomyślnego skutku nie ustępowały męzkim. Panna Ćwiklińska występująca przeważnie w operetkach, przekonała, że talent jej sceniczny da się korzystnie użyć i w komedyach Nie zaszkodziłaby wprawdzie trochę większa werwa, ale cieniowanie roli było wyborne, a wyraz „Mój Panie!" w chwili, kiedy ją uczyniona jej propozycya oburza, wypowiedziany z siłą prawdziwie artystyczną. Panna Majówna doskonale umie mówić wierszem, który w jej ustach traci monotonny nacisk na rymy i zlewa się w potok pięknego, jasnego wysłowienia. W roli Julii było kilka trafnych, prawdziwych efektów, wydobytych grą p. Majówny, i skazówek ścisłego wystudyowania roli przez artystkę. W końcu pominąć nie możemy swobodnej, szybkiej a tak właściwej gry p. Kwiecińskiej w roli Pameli, która jej zjednała oklaski, jakiemi darzono również grę pp. Zamojskiego i Szymańskiego, oraz panny Ćwiklińskiej i Majówny. Pani Siennicka (Marya), w której grze trochę za wiele było zimna, miała w niektórych jej ustępach dość szczęśliwe chwile. Mała rola p. Wernera (rotmistrz) oddaną była dobrze.

Przedstawienia objęte tem sprawozdaniem, zakończyły wodewil przerobiony przez p. Anczyca p. t.: *Robert i Bertrand czyli dwaj złodzieje*, który już tyle razy był przedstawiany, że mówić o nim byłoby zbytecznem. Pomimo tego sztuka ta jest prawdziwym wabiem publiczności, gdyż i w Sobotę sala ludźmi była zajętą.

ścią bez wielkiego trudu, ztąd siła umysłu i charakter osłabły i powoli owe władze i przymioty pracą ożywione nikły i silna wola przygasła. Takie symptomata poprzedzają zwykle upadek społeczności, są przepowiednią choroby, a jéj oznaki: nieład w społeczeństwie, rozstrój, niekarność, lekceważenie tego co poszanowania godne, odrzucanie wszelkich prawideł moralności, nieuznawanie wyższéj powagi. Tak burzliwe żywioły siła tylko zdolna powściągnąć, i jeśli Francya nie uzna iż jest dotknięta tą chorobą, może się ujrzeć nad bliską przepaścią.

Jenerał Appert w krótkiéj żołnierskiéj przemowie do uczniów ostrzegał ich, że po za murami szkolnemi często usłyszą o prawach im przynależnych a nazbyt rzadko o obowiązkach. „Pamiętajcie więc, są jego słowa, że o tyle wam prawa przysługiwać będą, o ile dopełnicie pierwéj powinności względem siebie samych, bliźnich waszych i ojczyzny.“

Z tego co wspomniał minister oświecenia, widać, że nastąpi zamiana w metodzie nauczania języków greckiego i łacińskiego, zaprowadzonéj przez Simona, jego poprzednika. Wyśmienita to rzecz uczenie się starożytnych języków, bo nawet w czasach tak prozaicznéj realności, w jakich żyjemy, przynosi nam nietylko rozkosz czytania w oryginale pisarzy umarłych języków, ale nadto jeszcze kruszcowe skarby. Jak to na dobre wyszło Schliemanowi, że w 10ym roku życia już się jął uczyć greckiego języka; bo gdy zachciało mu się z pomocą żony swojéj szukać ruin dawnéj Troi, znalazł nietylko ruiny, ale i skarb zakopany przez króla Pryana: trzy naczynia srebrne, dwie korony złote, sześć bransoletek, 50 par zausznic, przeszło tysiąc pierścieni; dwie nalewki z czystego złota ważące razem 826 granów; czarną złoto-srebrną, 6 sztabek złotych i srebrnych, zapewne talentów trojańskich (Iliada XXVIII 269); nadto ostrza dzid, sztylety, puklerz miedziany ktły i cegiełkę z napisem dotąd nieodczytanym. Gdyby król Priam dał był te wszystkie skarby za okup ciała syna Hektora, pewnieby ubłagał Achillesa.

To mi odkrycie warte poszukiwań i trudów! A nasi archeologowie bawią się wykopaliskami, żeby z nich wynieść odtłuczoną popielnicę lub krzemyk zaostrzony!....

W Radzie municypalnéj paryskiéj mieliśmy przedwczoraj dziwny i niepojęty przykład zawiści religijnéj. Rząd żądał od niéj zdania w przedmiocie uznania stowarzyszenia dla nauczania młodych rzemieślniczków pod opieką Braci doktryny chrześciańskiéj zawiązanego, za instytucyę pożytku powszechnego: PP. Nadaud i Cantraguel, pomimo, że wiedzą, iż 12,000 chłopców pobiera w tych szkółkach naukę, sprzeciwili się temu uznaniu; wszakże większość, na zaszczyt Rady miejskiéj, przyjęła konkluzyę prezydyalną raportu.

Kilka dzienników podało w skróceniu wykład p. Ludwika Wołowskiego na posiedzeniu Akademii nauk moralnych i politycznych o wystawie wiedeńskiéj. Na wstępie jéj, bronił wystaw od zarzutu jaki zwykle im czynią, że zachęcają ludzi do szukania rozkoszy materyalnych a głuszą w nich popęd ku wznioślejszym celom. Podług niego mnożące się bogactwo dowodzi ciągłego zwycięstwa człowieka nad materyą, za tem idzie pożytek umiejętności, nawet moralnych i politycznych, rozszerzeniem dobrego bytu i potęgą geniuszu człowiek usamowalnia się od służebnictwa pracy. I to stanowi piętno epoki, w któréj mamy szczęście żyć (Nie wiem, czy na to wszyscy nieekonomiści się zgodzą). Epoka ta bowiem uznała zasługi i prawa pracy przynależne. Narody za pomocą wystaw wzajem się uczą, pożyczają jedne od drugich, zachowując zawsze odrębny swój charakter. Jest to nie głośna rozmowa ludów, o któréj wspominał Sully, rodząca się z różności ich usposobień i zajęć. Dzięki wystawom wszechnarodowym, zbliżamy się do epoki wolności handlu.

Nic bardziej nie dowodzi użyteczności tych wielkich pomysłów, jak samo stopniowe rozszerzanie się przestrzeni poświęcanej wystawom. Pierwsza r 1851 zajmowała 9 hektarów; następnie 1855 r. hekt. 10; 1862 hekt. $18\frac{1}{2}$; 1867 hekt. 44, a ostatnia wiedeńska aż 233; i tu p. Wołowski nagania przesadę i kładzie ją na karb Wiedeńczyków, biorących za jedno piękne z bezmiarem. Raczej trzeba mieć na względzie nie ilość przedstawionych okazów ale ich wybór, i radzi, aby na przyszłość każdą wystawę powszechną poprzedzał konkurs w każdym z osobna kraju, i uznane przedmioty godne posłania, już tem samem otrzymywały zasłużoną nagrodę. P. Wołowski ma następnie oceniać w szczegółach wystawę wiedeńską, a zakończył przyznaniem, że jest dziełem prawdziwie pięknem i pożytecznem.

W Grignon d. 1, 2 i 3 sierpnia mieliśmy konkurs wszelkiego wynalazku udoskonalonych żniwiarek. Żęły one zboże powalone i stojące; z francuskich pierwszą nagrodę otrzymała żniwiarka pp. Albaret, konstruktora w Liancourt, z cudzoziemskich p. Howarda, zwana *Internationale*. Ubiegały się następnie te dwie o palmę zwycięstwa, i sędziowie przyznali ją Howardowskiej. Może to posłużyć dla naszych gospodarzy, jak dla rad municypalnych interesowanych w oświecaniu miast gazem wiadomość, jak się to dzieje w Paryżu. Kompania gazu przyjęła obowiązek zastosowania siły światła w stosunku 25 do $27\frac{1}{2}$ litrów pod naciskiem 2 do 3 milimetrów wody, do ilości światła danego przez 10 gramów oczyszczonej oliwy *colza* i palącej się w lampie karcelowej. Zapisywane codzienne doświadczenia od 1 kwietnia do 30 czerwca, dały średnioproporcyonalny wypadek taki: 24=10 gramom oliwy.

Ale czas przejść na pole polityki. Widzenie się hr. Paryża z hr. Chambord, jest faktem dokonanym, ale wszyscy zaręczają, że w rozmowie ich bynajmniej o polityce mowy nie było, bo jak legitymiści utrzymują, o żadnem zlaniu się myśleć nie należy, tylko o jedności, o zgodzie w królewskich rodzinach. I zaprawdę jak tu połączyć rzeczy z sobą tak sprzeczne:

Legitymizm

Biała chorągiew
Prawo z łaski Bożej
Religia państwa
Powrót władzy doczesnej.

Orleanizm

Trójkolorowa chorągiew
Wola narodu
Bezreligijność państwa
Jedność włoska.

Ministeryum spraw wewnętrznych chcąc zapewne zachować nietykalnym ów park w Bordeaux, zabroniło odbijania i puszczenia w obieg medalu z napisem: *La parole est à la France et l'heure est à Dieu.*

Żona hrabiego Paryża z dziećmi przybyła z Villers i stanęła w mieszkaniu księcia d'Aumale.

Na żądanie Francyi Niemcy oddali dwa pomniki wystawione w Strasburgu na cześć Klebera i Dessaix. W Nancy przeszłej soboty przy otwarciu po raz pierwszy teatru i po podniesieniu zasłony, jako prolog odczytany był wiersz de Borncera: *Le Depart des Allemands*; z niego kilka ustępów pozwalam sobie wypisać:

. . . . nous pouvions attendre une autre fête,
La victoire infidele, ayant plus d'un retour —
Mais nous, qui n'aurions pas insulté leur défaite,
Nous n'insulterons pas leur victoire d'un jour.
. . . .
. . . . le monde surpris
Envie tes malheurs en voyant ta puissance
Et que plus d'un payerait sa défaite à ce prix.

Zawsze taż sama buta, te same przechwałki — a mało pokory.

Wczoraj umarł w szkole batigniolskiej, gdzie był od lat 10 nauczycielem, zacny i czcigodny Adam Wroński, rodem z województwa Podlaskiego. W 1823 wszedł do wojska, w 1831 był kapitanem 2go pułku ułanów, a podczas wojny krymskiej dowódcą szwadronu strzelców konnych. Pogrzebiemy go jutro, ale zostanie po nim pamięć na zawsze, bo w długim żywocie chrześcijańskim, pełnym kolców i bolów, dochował nieskazitelnym charakter prawdziwego obywatela. Poprzestaję na tem, nie chcąc iść w ślady kłamliwych biografów, co to o niedawno zmarłym pisali: że był poufnym ś. p. księcia Adama i wyznaczonym za egzekutora jego ostatniej woli. Tak przynajmniej ogłosił *Dziennik Poznański*.

Kraków 11 sierpnia. Prymas hr. Ledóchowski powołany na dzień 8 b. m. przed sędziego śledczego w Poznaniu, aby się wytłumaczył z powierzenia X. Arendtowi (Kruszce) probostwa w Wieleniu, przesłał sądowi następujące pismo, które tu przekładamy z niemieckiego:

Wezwany przez oddział karny w Wieleńskim sądzie powiatowym z d. 1go b. m. VI B. b. do L. 258 z r. 73 na termin naznaczony w dniu 8 b. m., pospieszam najuprzejmiej oświadczyć: iż kanoniczna instytucya duchownego na probostwo, jest aktem wyłącznie kościelnym, do którego wykonania biskup dyecezyi nietylko jest uprawnionym ale ściśle obowiązanym. Z tych powodów niepodobna mi uznać tak w tej, jak i w każdej innej sprawie, która jest wyłącznie kościelnej i duchownej natury, kompetencyi jakiejbądź innej władzy przy spełnianiu moich biskupich obowiązków. W skutku tego zabrania mi sumienie moje stawić się na naznaczony termin, aby się tłumaczyć w sprawie rzeczywiście dokonanej instytucyi dotychczasowego wikarego Antoniego Arendta z Czarnkowa na probostwo w Wieleniu bez poprzedniego zawiadomienia o tem naczelnego prezydenta.

Ze względu na przytoczone paragrafy odnoszącej się tu nowej ustawy, niechaj mi będzie wolno oświadczyć, że równocześnie z wszystkimi innymi biskupami monarchii, zanim jeszcze ustawy te prawomocnemi się stały, nie zaniechałem zwrócić uwagi wszystkich czynników prawodawczych na to, że pomienione ustawy nie dadzą się pogodzić z zasadami i dogmatami kościoła katolickiego.

Po obwieszczeniu ich złożyłem również z całym episkopatem oświadczenie ces. król. rządowi, że bez ciężkiego naruszenia obowiązków względem Boga i Kościoła nie mogę się wcale przyczynić do wykonania tych ustaw.

Poznań d. 6 marca 1873.

Arcybiskup Gnieźnieński i Poznański
Mieczysław.

Do oddziału karnego w król. sądzie powiatowym, w miejscu.

N. Pan polecił wyrazić starszemu radzcy skarbowemu w galicyjskiej krajowej dyrekcyi skarbu Antoniemu Jaroszewskiemu swoje zadowolenie z jego długoletniej, wiernej i znakomitej służby, a to z powodu przeniesienia go na własną jego prośbę w stały stan spoczynku.

Sąd wyższy krajowy mianował tymczasowego kancelistę Jana Michalskiego stałym kancelistą w sądzie pow. w Stanowcach.

Wiedeń 10 sierpnia. Z wyjazdem onegdajszym szacha nastąpiła krótka przerwa w odwiedzinach osób panujących, lub z dworami panującymi spokrewnionych. N. Pan korzystając z tego wyjechał dla wytchnienia do Ischl. Następnym gościem w Wiedniu ma być królowa holenderska, a później król duński.

Uroczystość wieczorna w Schönbrunie wypadła nader świetnie, bo nawet i cesarzowa wzięła w niej udział, Szach więc miał wtedy pierwszą i ostatnią sposobność przedstawienia się N. Pani. Zaproszenia na ten wieczór otrzymali wszyscy należący do dyplomacyi i arystokracyi. Najwięcej atoli zwracali na siebie uwagi dwaj szeiki algierscy, którzy wystąpili w swych malowniczych strojach i z całą układnością prowadzili konwersacyę po francusku. Innego rodzaju zajęcie i niewątpliwie większe budziła licznie reprezentowana rodzina Orleanów, był bowiem obecny hr. Paryża, książe i księżna Joinville, książe Penthièvre i księżna Klementyna Koburgska, jak wiadomo córka Ludwika Filipa.

— Czytamy w *Tagblacie*: „W kołach dyplomatycznych utrzymują, że rokowania rozpoczęte niedawno między Niemcami i Włochami, aby poselstwa w Berlinie i w Rzymie podnieść do znaczenia ambasady, bliskie są ukończenia; oczywiście nastąpiłaby wskutek tego zmiana osób reprezentujących dwory. Według informacyj naszych obecny ambasador w Paryżu hr. Arnim przeniesionymby został do Rzymu, a w jego miejsce przyszedłby p. Keudell. Podobno zaniechano planu mianowania jenerała Manteuffla ambasadorem w Paryżu, aby się nie zdawało, iż rząd pruski chce ciągle stać z bronią w ręku w obec rządu francuskiego.“

— Urzędowa *Wiener Ztg.* ogłasza dwa rozporządzenia ministerstwa spraw wewnętrznych, ministerstwa rolnictwa i ministerstwa obrony krajowej, wydane w porozumieniu z wspólnem ministerstwem wojny, jedno w celu przeprowadzenia ustawy o pokryciu potrzeby koni w czasie mobilizacyi wojska; drugie zaś odnosi się do wykazów rocznych i ewidencyi liczby i stanu koni w celu rozdziału koni kontyngensu potrzebnego w razie mobilizacyi.

— Wczoraj przybył do Wiednia hr. Beust ambasador austryacki w Londynie.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 11 sierpnia. Komisya sanitarna na posiedzeniu d. 9. b. m. pod przewodnictwem Prezydenta miasta Dra Dietla asygnowała 321 złr. za wybudowanie kostnicy na cmentarzu i przyjęła do wiadomości sprawozdanie Prezydenta z objazdu szpitali, w których znalazł wzorowy porządek, tudzież z oględzin łąki św. Sebastyana i domów przy niej stojących, gdzie drugą studnię zamknąć a rowy obok łąki zupełnie wyczyszczone i wyskrobane, murowanemi upustami z klapami ruchomemi zaraz zaopatrzyć kazał. Następnie udzieliła Komisya zaliczkę zarządom szpitali po 20 złr. a dwom komisarzom obwodowym po 40 złr. na wsparcia dla rekonwalescentów, którzy jednak nie pieniądze lecz asygnacye na mięso i krupy przez parę dni po wyjściu ze szpitala otrzymywać będą. Dalej postanowiła Komisya podwoić płacę miejskich lekarzy obwodowych na czas cholery, i to lekarzom Obwodu I. i II. od 1go lipca, a Obwodu III od 1go sierpnia b. r. Dalej przyjęła Komisya do wiadomości, że Zgromadzenie PP. Felicyanek oddaje Komisyi bez pretensyi dwa parterowe domy na Smoleńsku w celu otwarcia tam szpitala cholerycznego na 40 łóżek, w którym zarząd i dostawę żywności zgromadzenie to obejmie za wynagrodzenie z Siostrami Miłosierdzia umówione. Lekarzem ordynującym w tym szpitalu mianowała Komisya Dra Buszka, któremu pomocnika Prezydent doda. W końcu w miejsce sprawienia wózka do wożenia chorych, uchwaliła Komisya nająć po dwóch ludzi do siedmiorga noszy i chorych nosić, co dla ich zdrowia jest korzystniejsze. Wreszcie uchwaliła wezwać właścicieli domów, aby o godzinie 5ej rano i 1ej w południe rynsztoki wodą spłukiwać kazali.

— Wczoraj przed południem deszcz silny ostudził powietrze, tak iż dotąd panuje chłód, który powinienby wpłynąć korzystnie na stan zdrowia w mieście już przez samo oczyszczenie ciężkiego powietrza.

— Po rogach ulic rozlepionem jest obwieszczenie Magistratu zakazujące z polecenia Namiestnictwa, udawania się na odpusty do Kalwaryi d. 15 sierpnia i 8go września.

— Dowiadujemy się, że tutejszy lekarz powiatowy Dr Stępiński podał się do dymisyi Przyczyną jest odmówienie mu ze strony Namiestnictwa (pod nieobecność hr. Gołuchowskiego) komisarza cholerycznego, któryby dopilnował wykonania poleceń lekarskich co do desinfekcyi i czystości. Żądanie było aż nadto uzasadnionem, odmowa o mil 40 bez znajomości stosunków aż nadto ryzykowną. Życzyć by należało, aby ta sprawa jak najspieszniej się skończyła, a na formalnościach życie ludności nie szwankowało. Kto zna nasz lud, zrozumie, że bez przymusu nie podda się łatwo poleceniom, których doniosłości nie pojmuje, chociaż od nich często jego zdrowie i życie zależy.

— Od kanonika X. Goliana otrzymaliśmy składkę zebraną wczoraj w kościele N. P. Maryi na zupę rumfordzką w klasztorze Sióstr Miłosierdzia rozdawaną: a mianowicie: w biletach bankowych oraz w monecie zdawkowej złr. 40 cent. 20, 1 dukat austr. w złocie, 2 talary srebrem, 1 rubel papierowy.

— Otrzymaliśmy na zupę rumfordzką od p. Krzyżanowskiej złr. 10, od A. Z. złr. 20.

— Dla sierot po Wąsikowej w Liszkach otrzymaliśmy od p. Borzęckiego 1 złr.

— Siódmy spis składek na poratowanie ubogich i chorych starozakonnych w Krakowie:

Za pośrednictwem p. Deichesa Sal.: pp. Dr Wechsler Maurycy 20 złr., Wechsler Jakób 20 złr., Wechsler Ludwik 20 złr., Wortsman Salomon 5 złr., Wortsman Israel (powtórnie) 10 złr.; za pośrednictwem p. Cypresa Peretza: pp. Löwy Jakób 5 złr., Landau Lazer 5 złr., Goldgart Leib 5 złr., Anisfeld Mottel 5 złr., Abeles Kalman 8 złr., Grünzweig Salomon 30 złr., Weislitz et Birnbaum 10 złr., Laufer Salomon 5 złr., Schmeidler Abusch Kalman 5 złr., Goldgart Aron 5 złr., Samuel Nachim 5 złr., Przeworski Juda 25 złr., Hochstim Feiwel 10 złr., Schönberg Natan 8 złr., Nemer Eliasz 5 złr., Werner Gabryel 20 złr. — Razem 231 złr. Poprzednio wykazano 3862 złr. Łącznie przeto 4093 złr.

— Wczoraj po południu zakończył życie prałat katedralny X. Sylwester Grzybowski, Dr Teol. kustosz katedry krakowskiej, radzca konsystorza, egzaminator prosynodalny, prowizor seminaryum dyecezyalnego i domu XX. Emerytów. W podeszłym już będąc wieku, od dawna chorzał. Należy on do tej małej resztki żyjących jeszcze kanoników katedralnych, którzy grono to czynili zbiorem ludzi nauki i powagi duchownej.

— Wczoraj po południu umarł po długiej chorobie Władysław z Wroćmirowy Biesiadecki, właściciel dóbr i drugi dyrektor Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, licząc lat 70. Od samego zawiązku instytucyi, w której piastował jeden z urzędów dyrektorskich, powołany nań zaufaniem obywateli, aż do końca życia pełnił swe obowiązki najskrupulatniej, a ścisłość ta była jednym z węgłów, na których się opierał, mianowicie w początkach, byt Towarzystwa, zanim sobie ono zyskało powagę i wiarę, jakich dziś powszechnie używa. Poważany i kochany od wszystkich dla swych przymiotów osobistych, wywierał pomyślny, chociaż mało widzialny wpływ na instytucyę, której był członkiem.

— Wykaz urzędowy o cholerze z dnia 9 sierpnia, wykazuje następujące cyfry:

W szpitalu Bonifratrów:

Pozostało: 32, przybyło 10, wyzdrowiało 3, umarł 4, pozostało 35.

W szpitalu barakowym na Skałce:

Pozostało: 29, przybyło 17, wyzdrowiało 1, umarło 2, pozostało 43.

W szpitalu Siόstr Miłosierdzia:

Pozostało: 45, przybyło 8, wyzdrowiało 12, umarło 4, pozostało 37.

W szpitalu Izraelitów:

Pozostało 53, przybyło 6, wyzdrowiało 17, umarło 1, pozostało 41.

Razem pozostało: 159, przybyło 41, wyzdrowiało 37, umarło 11, pozostało 156.

Oprócz tego w domach prywatnych umarło dnia wczorajszego na Kazimierzu i Stradomiu osób 15, w mieście i na innych przedmieściach osób 9. Razem 24.

Na Podgórzu zachorowało w tym samym czasie 7, żołnierz 1, wyzdrowiało —, umarło 4, pozostaje 7 osób.

Wykaz urzędowy stanu cholery w Krakowie z dnia 10, sierpnia:

W szpitalu Bonifratrów:

Pozostało: 35, przybyło 12, wyzdrowiało 4, umarło 5, pozostaje 38.

W szpitalu barakowym:

Pozostało: 43, przybyło 4, wyzdrowiało 4, umarło 4, pozostaje 39.

W szpitalu na Kleparzu:

Pozostało: 37 przybyło 21, wyzdrowiało 10, umarło 8, pozostaje 40.

W szpitalu Izraelitów:

Pozostało: 41, przybyło 6, wyzdrowiało 3, umarło 2, pozostaje 42.

Razem w szpitalach pozostaje chorych osób 159.

Oprócz tego w domach prywatnych na Kazimierzu i Stradomiu umarło osób 19, w mieście i na przedmieściach umarło osób 9. Razem 28.

Na Podgórzu zachorowało w tym samym czasie 19, wyzdrowiało 3, umarło 3, pozostaje osób 23.

— Nie będzie obojętną dla Krakowian wiadomość, że hr. Arturowa Potocka, która od lat kilku ociemniała, po operacyi zdjęcia katarakty z obu oczu odzyskała wzrok. Operacyi dokonał w Wiesbadenie słynny okulista Pagenstecher.

— Policya aresztowała Marcina Stachowicza lokaja za skaleczenie Zofii Wilkowej, żony czeladnika szewskiego, oraz Józefa Bergera wyrobnika za pogróżkę spalenia cegielni na Zwierzyńcu i gwałt, którego się tam dopuścił. Za kradzież aresztowani byli: Jan Jędrychowski wyrobnik, który okradł śpiącego na Grzegórzkach flisaka Macieja Mateja, zabrawszy mu płaszcz, pieniądze i inne przedmioty; Wiktor Kalistowski niegdyś fryzyerczyk i Jan Wójtowicz niegdyś kelner, za kradzież drzwi żelaznych od komina, które oderwali pod L. 173 przy ulicy Wiślnej; Jan Karcz wyrobnik za kradzież dwóch par kamaszy w sklepie Turkiewiczowej przy ulicy Szewskiej.

— **Chrzanów** 9 sierpnia.

(X.) Cholera poczyna gospodarować w naszym powiecie; nietylko bowiem, iż zabrała dotąd 5 ofiar w Jaworzniu, 2 w Chrzanowie, lecz pojawiła się nagle w Krzeszowicach. Hr. Potocka przewidując możliwe niebezpieczeństwo dla mieszkańców swej wioski, urządziła tamże szpital barakowy na 12 łóżek, i postanowiła osobnego lekarza cholerycznego, którego własnym kosztem utrzymuje. Tak czynią ludzie dobrej woli, osoby, którym dobro publiczne leży na sercu. U nas w Chrzanowie inaczej. Z instytucyi dobroczynnej zrobionoby zaraz przedmiot *geschäftu*, wypisanoby najprzód licytacyę na wystawienie lub urządzenie tymczasowego szpitalu barakowego, a później staranoby się wyciągnąć z tego zyski. Dej Boże, żeby choć w taki sposób szpital urządzono!

Wybory do tutejszej Rady miejskiej na razie ukończono. W drugiem kole wybrano podobnie jak w trzeciem 6 żydów, 4 katolików, pomiędzy tymi ostatnimi jednego członka z inteligencyi p. Wojciecha Szczerbę, tutejszego poborcę podatkowego. Wybory pierwszego koła zaniepokoiły całe miasto. Utworzyły się dwa stronnictwa, jedno żydowskie, drugie inteligencyi, oba silne. Przedpołudniem nie głosował nikt; zaraz popołudniu głosowali żydzi, później weszła do sali wyborczej inteligencya i głosowała do końca wyborów. Po skończonych wyborach cała ulica dworska przepełnioną była wyborcami ciekawymi wyniku wyborów. Nareszcie dowiedziano się, iż 3 radców zostało wybranych, a na 7 jest 14 kandydatów mających równą liczbę głosów po 25. Między trzema wybrano 2 katolików i 1go żyda, między dwoma pierwszymi znajduje się także jeden z reprezentantów inteligencyi Dr Karol Benda. Komisya wyborcza naradzi się, jak sobie ma postąpić, czy rozpocząć losowanie, bo ustawa niejasno o tem się wyraża, lub też rozpisać na tych 7 radców nowe wybory. Przyznać muszę, iż inteligencya zachowała zupełną solidarność, i postanowiła nie wchodzić w kompromisa z żydami.

— **Szczucin** 9 sierpnia.

(*R. L*) Naszą okolicę nawiedziła nienawistna choroba i zaczyna wybierać ofiary. Zostawieni sami sobie, bez żadnej lekarskiej pomocy, pomagamy sobie, zawiązani w komitet, jak możemy. Mieliśmy wprawdzie w mieście lekarza podpisującego się doktorem, lecz ten jak zwykle, kiedy go najbardziej potrzeba, opuszcza okolicę naszą. Byłby czas, aby tę okolicę zamieszkał jeden z młodszych lekarzy sumiennych a pewnieby się nie zawiódł na praktyce.

— **Strzyżów** 9 sierpnia.

Korespondencya w kronice wczorajszego *Czasu* (Z. O.) zamierzyła pochwałą jednych, niesprawiedliwie potępić innych (?).

Prawdą, że wikarzy strzyżowscy nie pouczali, jak się zachować podczas cholery, a to z przyczyny, że w parafii ani jeden tej choroby nie wydarzył się wypadek; nie należało im więc niepotrzebnie straszyć, a to tem mniej, ile że gorliwy burmistrz strzyżowski energicznie wybębniał, że odpusty, dzwonienie umarłym i pogrzeby wystawniejsze są zakazane. Czynił to w przeddzień odpustu w kościele miejscowym, na który prócz parafian sąsiednich, nieznaczna bywa liczba, choci aż cholery w parafii nie było.

Po powrocie proboszcza X. Nahlika z wód, wkrótce pojawiła się choroba. Żaden z chorych nie był przez wikarych opuszczony, przeciwnie ratowali każdego na duszy i ciele. X. proboszcz kupił wprawdzie w tutejszej aptece 16 flaszeczek kropli anti-cholerycznych, pouczył i uspakajał lud, rozdawał krople zgłaszającym się po nie, i dawał je wikarym chorych odwiedzającym.

Niestety, używania tych kropli musiano zaprzestać a nawet udzielone odbierać, ponieważ według orzeczenia tutejszych lekarzy; z kropli tych skutek był żaden. Zawód taki skłonił księdza proboszcza do sprowadzenia w ilości większej lekarstwa z Rzeszowa.

— **Mielec** 7 sierpnia.

W ostatnich dniach miesiąca czerwca r. b. w jednym z numerów *Czasu* umieszczoną była wiadomość, ze Rada powiatowa mielecka otrzymała od Wydziału krajowego 20,000 złr, tytułem subwencyi na prowadzenie budowy drogi powiatowej mielecko-radomyślkiej. Gdy jednak udzielona na ten cel rozporządzeniem Wydziału krajowego z 24go maja r. b. l. 8529 subwencya, wynosi tylko 2000 złr. (dwa tysiące), prosimy przeto uprzejmie o umieszczenie niniejszego sprostowania pomyłki co do wysokości sumy, słuszne bowiem byłyby wymagania obywateli powiatu, ażeby z pomocą tak znacznych funduszów forsowniej postępowały roboty, które przy rzeczywiście nader szczupłych zasobach, z wielką oszczędnością i bardzo oględnie prowadzone być muszą, a tem samem nie tak szybko ukończone być mogą.

Z Wydziału Rady powiatowej,
za prezesa: *Trzecieski.*

— Dochodzi nas z Karlsbadu wiadomość o śmierci Wacława Potuczka, naczelnika powiatowego w Wieliczce. Acz obcej narodowości, umiał on sobie w czasie długoletniego urzędowania zjednać uznanie obywatelstwa krajowego. Energiczny, wolny od pedantyzmu biurokratycznego, zyskał sobie prawdziwą zasługę, kierując dawniej w Tarnowskiem sprawami serwitutowemi; starał się bowiem spory spiesznie rozstrzygnąć i nie jątrzyć przeciw sobie warstw społecznych. Następnie był starostą w Ropczycach, a od lat kilku w Wieliczce.

— *Gaz. Lwowska* prostuje podane przez nas z Rzeszowa doniesienie, iż starosta tameczny Obertyński umarł na cholerę, albowiem umarł on na raka.

— *Gaz. Lwowska*, która od objęcia redakcyi przez p. Władysława Łozińskiego niewymownie zyskała tak w doborze materyałów jak ich obrobieniu, zamieszcza z powodu zgorzenia we środę miasteczka Krystynopola, w felietonie wzmiankę o tem dziedzictwie Potockich, gdyż wiąże się z niem wypadek, co dał Malczewskiemu przedmiot do poematu „Marya.“ W zamku krystynopolskim mieszkał bowiem Franciszek Salezy Potocki wojewoda kijowski, który, jak powiada autor, „trzymał na usługi swoje całą armię, miał książąt za marszałków dworu, hrabiów za sekretarzy a licytował się z najpotężniejszemi dworami o przybocznego lekarza.“ W falach Bugu co tam płynie, znalazła śmierć Gertruda Komorowska, u Malczewskiego Marya.

— Burmistrzem w Drohobyczu wybrany został p. Jan Zych, a jego zastępcą Dr Wohllerner; obaj piastowali obecnie te urzędy.

— Nr 416 *Kłosów* zawiera: „Poranki u Wincentego Pola,“ przez Eugeniusza Skrodzkiego; — „W niełasce,“ przysłowie dramatyczne w 1 akcie wierszem, Jana Chęcińskiego; — „Wojna Kokosza“ przez * (z ryciną); — „Julian hr. Łubieński,“ przez W.; — Listy J. I. Kraszewskiego (maj); — „Charakter,“ przez Samuela Smilesa przełożył Edward Lubowski (c. d.); — „Edward Lytton-Bulwer,“ przez F. H. L. (c. d.); — „W leśniczówce,“ przez * (z ryciną); — „Wystawa powszechna wiedeńska; — „Kronika lwowska;“ — „Przegląd literacki,“ przez J. T. Hodiego; — „Spadkobierca tułacz,“ powieść Karola Read, (przekład z angielskiego) (c. d.); — „Przegląd literacki.“

— W ciągu ostatnich dwóch lat przechrzczono w Poznańskiem 210 wsi, niemieckie nadając im miana. Trzeba formalnego słownika, aby dojść do ładu z temi nazwami. Samo już spamiętanie nazw miast i miasteczek jest trudnem dla niemiejscowych. Któż spamięta, że Storchnest znaczy Osieczno, a Fraustadt Wschowa? i tak dalej.

— D. 5 b. m. odbył się w Schwaigern, dziedzicznym zamku Neippergów w Wirtembergii, ślub hr. Zygmunta Wielopolskiego, syna margrabiego Aleksandra, z Albertą córką hrabi Wilhelma Neipperga księcia Montenuovo i Julianny hr. Batthyanyi. Książę Wilhelm był synem hr. Adama Alberta jenerała austryackiego, ministra parmeńskiego, i arcyks. Maryi Ludwiki wdowy po Napoleonie I, księżnej Parmeńskiej. Jenerał hr. Erwin Neipperg, głównodowodzący w Galicyi jest starszym bratem księcia Wilhelma Montenuovo z pierwszego małżeństwa ojca jego z hrabianką Pola. Tytuł książąt Montenuovo posiada tylko linia młodsza. Żyje jeszcze wdowa po starszym bracie hr. Erwina zmarłym bezpotomnie, Marya córka króla Wilhelma Wirtemberskiego i carównej Katarzyny Pawłownej a siostra króla panującego Karola Wirtemberskiego i królowej Holenderskiej.

— Trzęsienia ziemi w okolicy Belluno w kraju Weneckim nie ustają. D. 8 b. m. był nowy ruch ziemi i zawaliła się część kościoła katedralnego, którego jedna część już w poprzedniem trzęsieniu ziemi runęła.

— Donoszą z Nowego Jorku d. 9 b. m. telegrafem, że parowiec „Wawayet“ przepełniony podróżnymi spalił się ze szczętem na rzece Potomac, nad którą leży stolica Washington. Zginęło 40 osób.

Teatr. We wtorek dnia 12 sierpnia: komedya w 3ch aktach Moliera, przetłumaczył z francuskiego L. Winkler: *Lekarz mimo woli.*

— Dnia 9 sierpnia pogoda, gorąco; termometr w cieniu doszedł do 26·2 od 12·8 R. Dnia 10 po rannej pogodzie później deszcz aż do południa; termometr od 20·2 spadł wieczorem na 9·8 R. Barometr idzie w górę; dnia 11 sierpnia o godzinie 6ej rano stan jego był 329.57, termometru 9·4 R. Wiatr zachodni chłodny.

— We wtorek dnia 12 sierpnia: Śej Klary panny.

Wystawa powszechna wiedeńska.

Przemysł
na wystawie powszechnej w Wiedniu roku 1873.

przez W. Kołodziejskiego.

II.

Dopełnienie o gorzelnictwie.

Do najkorzystniejszego wyzyskania surowych płodów potrzebne jest nietylko zupełne roztworzenie znajdującej się w tych płodach skrobi, co zarówno dobrze i korzystnie ze względu na wydatki spirytusu nowemi poprzednio opisanemi aparatami Henzego, Zieleniewskiego i Hollefreunda osiągnąć można, ale potrzeba także, żeby atomy słodu, tworzące z zacierem cukier, przez jak najzupełniejsze rozdrobnienie tegoż słodu, jak najskuteczniej działały.

O ile lepiej się te atomy słodu rozdrobni i roztworzy, jako też od wszelkich błonek, skuteczne działanie wstrzymujących, takowe się uwolni, tem prędzej, łatwiej i zupełniej odbywa się zcukrowanie.

Cel ten osiągnąć można jak najlepiej patentowaną maszyną do rozcierania słodu J. Neugebauera z Presburga *(Malzreibmaschine)*.

Suchy słód można na tej maszynie na jak najdrobniejsze cząstki zemleć, zaś zielony słód rozciera się tą maszyną razem z wodą na płyn podobny do mleka, przez co najkorzystniejsze wyzyskanie słodu i zupełne roztworzenie dyastazy następuje, co powoduje lepsze i prędsze zcukrowanie całego zacieru.

Z tego płynu robione drożdże są bardzo silne i prędko działające, co jest ich wielką zaletą przy teraźniejszej forsownej fermentacyi; przyspieszając bowiem takową, przyczyniają się znacznie do oszczędzenia podatków.

Wynalazca wyrabia co do wielkości, trzy gatunki takich maszyn, z kamieniami na 18, 24 i 36 cali średnicy, kamienie zaś daje albo krajowe, albo też francuskie. Rozumie się samo przez się, że zupełne roztworzenie słodu pociąga za sobą dość znaczną oszczędność takowego, to jest, że znacznie mniejszą ilością, na tej maszynie roztartego słodu, takie same rezultata osiągnąć można, jak się większą ilością osiąga teraz, albo biorąc teraźniejszą ilość słodu, zyska się większy, wydatek spirytusu.

Fermentacya jako proces czysto chemiczny, odbywa się bez wszelkich przyrządów mechanicznych w tak zwanych kadkach fermentacyjnych, dla tego też wystawa wiedeńska nic nam nie przedstawia, coby się dotyczyło tego, nie mniej ważnego momentu w fabrykacyi spirytusu. Sam zaś przebieg czyli proces fermentacyi, opisuje jak najdokładniej Balling, profesor Chemii w Pradze w swojem dziele: „*Die Gährungs-Chemie*“.

Jeden mały przyrząd J. Neugebauera zasługuje jednakowoż na wzmiankę, gdyż w wielu gorzelniach okazał się bardzo pożytecznym. Jest to przyrząd do chłodzenia tak zwanej matki *(Mutterhefenkühl- und Bewahrgefässe)*. Z powodu, że teraz płacą gorzelnie podatek według objętości naczyń fermentacyjnych i według czasu, starają się wszyscy właściciele gorzelń o to, aby naczynia te były o ile możności jak najmniejsze i aby fermentacya w nich odbywała się jak najszybciej, a z powodu tego często zabierają, dla oszczędności na podatku, robotę nie zupełnie wyfermentowaną do aparatu de-

stylacyjnego i tracą przez to znaczną ilość spirytusu, nie zważając i nie obliczając, czy strata ta nie przenosi oszczędzonej na podatkach kwoty. Nie jeden właściciel gorzelni wychwala swego gorzelnianego, bo ten potrzebuje do fermentacyi tylko 12 godzin, gdy jego poprzednik potrzebował 18, przez co mu oszczędza dziennie 5 do 10 guldenów na podatku; lecz na to tenże właściciel gorzelni nie zważa, o ile przez tę prędką fermentacyę traci na ilości spirytusu. Gdyby to dokładnie obliczył i sprawdził, niezawodnie by nie znajdował w dwunastogodzinnej fermentacyi większego zysku dla siebie.

Jeżeli w surowych produktach znajdująca się skrobia nie została jak najzupełniej roztworzoną celem chemicznego procesu zcukrowania za pomocą znajdującej się w słodzie dyastazy, i jeżeli ten cukier przez fermentacyę nie zmienił się w spirytus, co tylko zupełne rozdrobnienie i roztworzenie surowych produktów umożebnia, to też i aparatem destylacyjnym nawet najlepszej konstrukcyi spirytusu nie przysporzy. Dla tego też przedewszystkiem powinien każdy właściciel gorzelni starać się o zaprowadzenie wszelkich ulepszeń, które mu zapewniają większy wydatek spirytusu, a zatem i większą rentę zakładu. Zanim doświadczenia i mozolne próby doprowadziły do tego przekonania, wszelkie ulepszenia w przemyśle gorzelnianym odnosiły się do ulepszeń aparatów destylacyjnych, którym nawet konstruktorzy przypisywali większe wydatki, a które raz odpowiednio wykonane, zawsze tylko prędszym odpędem i czyściejszym produktem, ale nigdy większemi wydatkami spirytusu między sobą się nie odróżniły.

Wystawa przedstawia nam liczny szereg, doskonale i starannie wykonanych aparatów destylacyjnych, chociaż możnaby powiedzieć, że tylko jednostronnie wyczerpano ten przedmiot, albowiem nie znajduje się na całej wystawie ani jeden aparat systemu Galla lub Pistoryusza, tylko same tak zwane kolumnowe aparata i te wszystkie z kotłami miedzianemi. Jest to atoli rzeczą niezaprzeczoną, że kotły drewniane i aparata systemu Pistoryusza równie dobrze i korzystnie działać mogą, a mniej są kosztowne, chociaż nie są tak okazałe i tak imponujące, i nie robią na widzów takiego wrażenia.

Wiele krajów i wielka ilość firm ubiega się na wystawie o pierwszeństwo, lecz przyznać trzeba, że najwyżej stoją fabryki z Pragi czeskiej, ich wyroby odznaczają się dokładnością, elegancyą i praktycznością jakoteż wyborowym materyałem.

Wystawa ma tę wielką niedogodność, że utrudnia nadzwyczaj pogląd na jednę i tę samą rzecz, przez to, że przedmioty należące do jednej kategoryi znajdują się rozstawione po wszystkich budynkach, rozrzuconych na obszarze kilkuset morgów. Aparata destylacyjne i rektyfikacyjne ten sam los podzielają, chociaż można powiedzieć, że najlepsze i najliczniejsze okazy, znajdują się razem w tak zwanej wschodniej *Agriculturhalle* w oddziale niemieckim i austryackim, gdzie ilością i wielkością imponują.

Na szczególne uznanie zasługują: Kirchdorfer za kolumnowy aparat rektyfikacyjny, Fritze za nieustannie działający aparat znakomitej konstrukcyi; za taki sam Aders, zaś Fryderyk Heissner za aparat kolumnowy; Metzger i Venuleth za całą kolekcyę aparatów i przyrządów gorzelnianych, wszyscy z Niemiec. Pruner (z Opawy), Ringhoffer z Pragi, za aparat kolumnowy.

Ferdynad Dolaiński z Wiednia wystawił starannie odrobiony nieustająco działający aparat destylacyjny, na przerobienie melassy z fabryk cukrowych na spirytus.

Huber z Pragi przedstawia aparat kolumnowy, destylacyjny i taki sam rektyfikacyjny. Oba te okazy, zasługują ze wszech względów na uznanie ludzi fachowych, odznaczają się też od wszystkich innych, tak konstrukcyą, praktycznością, jako też znakomitem wykonaniem. Obok tych aparatów oglądać można zaciernię systemu Hollefreunda, doskonałej konstrukcyi i wykonania; aby przy tej zacierni znacznie oszczędzić właścicielom gorzelń kapitału zakładowego, przyłączył Huber pompę pneumatyczną z maszyną parową, służącą zarazem dla całej gorzelni i z aparatem.

Krakhardt z Berna przedstawia ładny i wielki aparat kolumnowy.

Gallauner & Stabenow z Pragi również zasługują na wspomnienie.

W francuskim oddziale w zachodniej *Agriculturhalle* napotykamy dwa aparata Savalla z Paryża, jednakże bez uprzedzenia, wyrobom z Pragi przyznać trzeba pierwszeństwo. Aparata Savalla są niepraktyczne i nie tak starannie robione. Przytoczyć tu muszę że nasz ziomek Piotr Szumlakowski, fabrykant z Opawy, miał zamiar wystawić, swój od dawna zaszczytnie znany aparat kolumnowy destylacyjny i połączyć takowy z aparatem do zacierania L. Zieleniewskiego z Krakowa. Oba te aparaty miały być razem przez cały przeciąg wystawy w ruchu, i miały przedstawiać najnowsze urządzenie kompletnej gorzelni i przekonać producentów spirytusu o wielkiem znaczeniu ulepszeń w tej gałęzi przemysłu w ostatnich latach zaprowadzonych, lecz dyrekcya wystawy jak już poprzednio wspomniałem, odmówiła żądanego przez tych fabrykantów miejsca, pomimo kilkakrotnych reklamacyj przez komisyę wystawowe krajowe.

W *Maschinenhalle* w oddziale angielskim znajdują się bardzo dobre aparaty do chłodzenia, Jonathana Pickering z Stockton. W naszym kraju każda niemal gorzelnia zmuszona jest do wyrabiania potrzebnego jej słodu; wystawa wiedeńska przedstawia kilka znakomitych przyrządów dotyczących fabrykacyi słodu, lecz uważając to za przedmiot odrębny, tej fabrykacyi osobny poświęcę rozdział.

Kończąc sprawozdanie o gorzelnictwie, powtarzam wreszcie, że zaprowadzenie opisanych powyżej ulepszeń, wszędzie w przeciągu 8do 10 tygodni da się uskutecznić, a w każdej gorzelni, w niektórej nawet kilkakrotnie, zaraz w pierwszym roku się opłaci.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Tygodnik finansowy.

Ogólny targ pieniężny europejski mało co więcej pozostawia do życzenia. Rezerwy wszystkich banków głównych wzrosły do wysokości, jakiej od dawna już nie miały. Za bankiem angielskim, który już poprzednio dyskonto swe był zniżył, poszedł świeżo i bank berliński, zniżając swe dyskonto na 4½%. Dyskonta prywatne tak angielskie jak niemieckie trzymają się poniżej jeszcze dyskonta bankowego, tak, że cyrkulacya pieniężna powinna być ożywiona, a obroty kredytowe ułatwione. Nie braknie też bankom gotowości do pożyczek, ale w ogólności obroty kredytowe nie są bardzo ożywione. Przesilenia giełdowe, zmiany walut, fluktuacye w dyskontach i pojawiające się tu i owdzie niepewności polityczne i socyalne, wywołały pewien rodzaj stagnacyi w handlu i wielu gałęziach przemysłowych, który się przeważnie przyczynia do wzrostu rezerw w głównych bankach europejskich. Pieniądze gromadzą się w ich kasach skutkiem braku poszukiwania ich.

Ten sam brak ożywienia przedstawiają i giełdy. Kilkutygodniowa zwyżka na giełdzie paryskiej była tendencyjnie wywołaną; miała być pewnym rodzajem sankcyi giełdowej, nadanej nowemu rządowi we Francyi. Jako sztuczna, nie mogła się długo utrzymać i ustąpiła miejsca wielkiej ociężałości ruchów tranzakcyjnych, przyczem kursa sztucznie wyśrubowane cofnęły się poniżej pierwotnej swej wysokości.

Jedynie giełda londyńska postępuje swym odmierzonym, spokojnym ale pewnym krokiem.

W Berlinie nie ustają obawy o przesilenie, które przepełnienie targu nowemi emisyami łatwo sprowadzić może. Obawy te, wyrażające się we fluktuacyi kursów i zaangażowaniu znacznych kapitałów w papierach niemających zupełnie pewnej przyszłości, nie tylko niepokoją targ własny, ale i wyzdrowieniu stosunków na giełdzie wiedeńskiej stawają na przeszkodzie.

Giełda wiedeńska, od czasu jak przestała liczyć na pomoc kapitałów niemieckich, stanęła silniej na własnych nogach. Ubiegły tydzień był tygodniem stanowczej zwyżki. Stałość usposobienia giełdowego wyrażała się w tem najdobitniej, że się wpływem złych wiadomości nadchodzących z Niemiec nie przerażała, bo już na obcych kupców chwilowo nie liczy, a przyjmowała natomiast ochoczo dobre nowiny, jak np. wiadomości o zniżeniu dyskonta banku berlińskiego. Ta równość postępu w zwyżce, nie przenaglająca swej chyżości zbytnią zagorzałością, a nie turbująca się znów za nadto o zachodzące przeszkody, zdaje się dobrze rokować o najbliższej przyszłości.

Drugim odcieniem, jaki się uwydatniał na giełdzie wiedeńskiej, była należytość względów na zachodzące stosunki ekonomiczne, o które się dawniej na tej giełdzie prawie wcale nie pytano. W regulowaniu kursów akcyj kolejowych obliczano się z wiadomościami o żniwie tegorocznem, którego nadzieje zwolna niknąć zaczynają i dla tego akcye kolei żelaznych stosunkowo mniej uwzględniano niż inne. Trzymano się tylko zanadto samego żniwa węgierskiego, nie zważając na lepszy stosunkowo urodzaj we wschodniej Galicyi i na Podolu, którego wpływ w poszukiwaniu akcyj kolei Karola Ludwika powinien się był bardziej uwydatnić. — W podbijaniu kursów bankowych nie postępowano na oślep, rządzono się raczej względami na wewnętrzną ich wartość. Akcye zakładu kredytowego odgrywają teraz znów rolę akcyj przewodnich. Obok zwyżki akcyj banków o ustalonej renomie, naprawiono też kilka krzywd poprzednio niesłusznie wyrządzonych, skutkiem czego nastąpiła znaczna zwyżka akcyj Vereinsbanku i banku franko-węgierskiego, pierwszych z 30 na 55.50, drugich z 23 na 33, nie umiano tylko jeszcze dotrzeć do tego stopnia sprawiedliwości, żeby należycie oceniać wartość akcyj tych banków prowincyonalnych, które trzymając się zdala od wspierania gry giełdowej, wcale ostatniem przesileniem dotkniętemi nie zostały. W zwyżce banków budowlanych umiano rozróżniać gorsze od lepszych, widać w niej jednak było cokolwiek tendencyi miejscowej. Ostrożność zachowywana względem akcyj przemysłowych zostaje w związku ze stagnacyą uwydatniającą się w przemyśle austryackim, którego wadliwe użycie funduszów banku Narodowego za mało wspiera bezpośrednio. — Renty i losy trzymały się dobrze, nie doznając jednak znacznej zwyżki. Ogólne polepszenie się stosunków wartości austryackich chociaż się dopiero od tygodnia poczęło, łącznie z pomniejszeniem się obiegu asygnat banku Narodowego wywarło już swój wpływ na obniżenie dewiz i walut.

Mimo końcowej regulacyi tygodniowej, która zwykle, nawet w dobrych czasach giełdowych, pognębia kursa ostatniego dnia w tygodniu, giełdę sobotnią policzyć można do jednej z najlepszych w całym tygodniu, co i o następnym dobrze wróżyć dozwala.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH

w *Gazecie Lwowskiej* z dnia 7 sierpnia.

Licytacye: W sądzie obw. w Nowym Sączu 9go września licyt. egz. realn. N. 185. — W sądzie pow. w Jarosławiu 24 września sprzedaż egz. 1800 zł. intab. na realn. N. 128 w Jarosławiu na rzecz Karola Żółkiewicza.

Zawiadomienia: Sąd pow. w Sanoku o uznaniu Mikołaja Komańskiego z Posady Zaszyńskiej za marnotrawcę. — Sąd kraj. lwowski Jakóba Lewina i Hersza Bana o nakazie zapłaty 416 zł. domowi handl. p. f. Mendla Weinreba wdowa. — Sąd obw. w Samborze o uznaniu Władysława Maciejowskiego b. profesora gimn. za chorego na umyśle, kur. Marceli Malinowski dyrektor gimn. w Stanisławowie.

Zawezwania: Sąd pow. w Nowym Targu Wojciecha Łosia, aby w przeciągu roku dał o sobie znać, inaczej uznany zostanie za zmarłego.

Przyjechali do Krakowa od 10 do 11go sierpnia.

HOTEL pod RÓŻĄ: Henryk Dziakowski właś. dóbr z Rosyi, Roman Kostkowski inżynier z Zurychu, Adolf Bronikowski inżynier z Szwajcaryi, Jan Cieślikowski z matką inżynier z Bolechowa, Leopold Hubrant z Tarnowa, Anna Kłodzińska właś. dóbr ze Lwowa, Lucyna Wąsowiczowa z familią właś. dóbr z Rosyi, Władysław Sielawa z Litwy, Ignacy Fürst kupiec z Wiednia, Bronisław Chołoniewski prof. z Wiednia.

HOTEL SASKI: Stefania Szadurska z Inflant, Jan Brzeżek z Warszawy, Józef Styczyński z żoną z Petersburga, Józef Bukowiecki z żoną właś. dóbr i Marya Rossi z córką z Odessy, Izabella Czyżowa właśc. dóbr z Wilna, Robert Bötscher kupiec z Berlina, Władysław Nowowieski z żoną adwokat z Łomży, Władysław Woliński z Oświęcimia.

HOTEL POLLERA: Hr. A. Beirem wł. dóbr z Rosyi, Henryk Renker kupiec z Wiednia, J. Zelenka kupiec z Wiednia, E. Bandrowski ze Lwowa, Marya Pajkowska z Warszawy, H. Ciecierski właś. dóbr z Rosyi, Teodor Orzechowski właśc. dóbr ze Lwowa, Władysław Bandtke z Warszawy, Katarzyna Satow wł. dóbr z Rosyi, Julian Dolkiewicz Dr med. z Poznania, Bolesław Szałowski właśc. dóbr z Warszawy, K. Scheger z Husiatyna, Antoni Fiałkowski z Warszawy, A. Bonisławski wł. dóbr z Kaukazu, Teodor Roszanowski z Kongresówki.

HOTEL POLSKI pod BIAŁYM ORŁEM: Pelagia Gromadzka wł. d. z Kongresówki, Zofia Streibel z Lubiina, Aleksander Ostrowski z Kongresówki, Feliks Górski wł. d. z Kongresówki, Jan Kochanowski wł. dóbr z Galicyi.

PRZEGLĄD POLITYCZNY

Depesze telegraficzne.

Poznań 9 sierpnia. Deputacya kryminalna sądu powiatowego postanowiła, jak donosi *Ostdeutsche Ztg*, w sprawie proboszcza Arendta w Wieleniu odstąpić od osobistego przesłuchania arcybiskupa Ledóchowskiego i zaocznie postępowanie prowadzić.

Paryż 8 sierpnia. *La Presse* pisze: Odpowiedź hr. Chamborda na przemowę hr. Paryża była głównie wyrazem serdecznego i przyjacielskiego powitania. W obu zebraniach rozbierano ogólne polityczne położenie Francyi, ale poza to nie wystąpiono. Obustronne stosunki przybrały też cechę prawdziwie poufałą. Książęta Nemours i Aumale odwiedzą także hr. Chamborda. *Le Français* mniema, że kwestye tyczące się reorganizacyi artyleryi, wkrótce będą rozwiązane; przemysł prywatny będzie użyty bardzo rozciągle przy wyrobie materyału. Warsztaty w Creusot mają to samo przyjąć na siebie zadanie dla Francyi, co dla Prus warsztaty w Essen.

Paryż 8 sierpnia. Mac-Mahon otrzymał od różnych dowódzców raporta, które twierdzą, że armia z wyjątkiem kilku pułków jazdy wzbraniałaby się przyjąć białej chorągwi. *La Presse* ogłasza artykuł, który stwierdza, że lubo w Frohsdorf jedność dynastyczna przywrócona, ale nie osiągnięto politycznej jedności monarchistów. W obecnych okolicznościach zbawienie Francyi polegać może tylko na zjednoczeniu wszystkich żywiołów konserwatywnych, które rząd Mac-Mahona uosabia. Obecni w Wersalu deputowani prawicy i prawego środka postanowili utrzymać plan restauracyi monarchicznej z rejencyą Mac-Mahona. Republikanie za poradą Thiersa zachowują się obojętnie.

Paryż 9 sierpnia. Obecni w Wersalu delegaci większości rozjechali się wczoraj. Reprezentant książąt Orleańskich wobec legitymistów ks. Décazes jedzie do Bordeaux. Ks. Broglie jedzie do Lugdunu dla rozpatrzenia się w położeniu na południu i naradzenia się z prefektami. *Journal de Débats* ogłasza notę urzędową, która oświadcza, iż pomimo pojednania obu linij książęta Orleańscy pozostaną wiernymi zasadom konstytucyjnego królestwa z r. 1830. Notę tę wręczył dziennikowi Cuvillier Fleury ze strony ks. Aumale. Bonapartyści dowiedzieli się, że hr. Chambord stanowczo oświadczył hrabiemu Paryża, iż nigdy nie przystanie na porozumienie się swojego stronnictwa z bonapartystami.

Ré (wyspa na Oceanie naprzeciw La Rochelle) 8 sierpnia. Rochefort przeniesiony został na okręt „Virginie“, gdyż lekarze po wczorajszem go obejrzeniu orzekli, że może odbyć podróż.

Londyn 9 sierpnia. Minister robót publicznych Ayrton podał się do dymisyi. Następcą jego ma być W. P. Adam.

Madryt 8 sierpnia. Cocala zagraża w tysiąc karlistów Castellonowi. Komitet bezpieczeństwa publicznego w Kartagenie wzywa powstańców w odezwie do odebrania Prusakom fregat „Victoria“ i „Almansa“ i skarcenia samowoli obcych. Idea utworzenia 49 krajów z teraźniejszych prowincyj zaczyna się upowszechniać.

Madryt 8 sierpnia. Powstańcy Kartageny próbowali z pomocą fregaty „Mendez Nunez“ odebrać blokowane fregaty, ale rzeczona fregata przez nieudolność marynarzy osiadła. Spodziewają się ocalić ją jeszcze. „Nieprzejednani“ uwięzili 30 członków kasyna republikańskiego i zatrzymali ich jako zakładników. Kortezy uchwaliły ustawę upoważniającą rząd do poddawania raz jeszcze rewizyi lekarskiej młodych ludzi należących do rezerwy pod osobistą odpowiedzialnością alkaldów i lekarzy.

Chrystyania 8 sierpnia. Wczorajsza wycieczka królewicza pruskiego i wieczorem świetna serenada odbyły się w najpiękniejszą pogodę. Dziś przed południem król z królewiczem synem swoim zwiedził eskadrę niemiecką.

Chrystyania 9 sierpnia. Królewicz pruski wybrał się z orszakiem swoim i oficerami norwegskimi przydzielonymi mu do służby, na cztery dni do Tellemarken (powiat nad Skagerrakiem), zkąd wróci 12go i jeszcze tego dnia odjedzie do Stokholmu, gdzie stanie 13go.

Zadar 9 sierpnia. Wiadomość podana przez jeden z dzienników wiedeńskich *(Wanderer)* o zranieniu księcia Czarnogórskiego wystrzałem, jest zupełnie zmyśloną.

Konstantynopol 8 sierpnia. Wicekról Egipski wraca jutro do siebie.

Konstantynopol 9 sierpnia. Wicekról Egipski pożegnał dziś Sułtana a jutro wieczór odpływa ztąd. Szach perski otrzyma zaproszenie do zwiedzenia Egiptu; sądzą jednak, że nie przyjmie zaprosin.

Komicznym jest zarzut „wiedniofilizmu“ i manij płaszczenia się Wiedniowi a łżenia Lwowa, jaki *Gazeta Narodowa* czyni Krakowowi, za to, że w Krakowie uznano ważność uchwały koła sejmowego i zebrania posłów we Lwowie, za to, że niebałamucą opinii wyborców z dnia na dzień inaczej, i twierdzą iż uchwała rzeczona nikogo nieobowiązuje. *Gazeta Narodowa* podniósłszy naszą myśl zjazdu anticentralistycznego, chciałaby sobie przywłaszczyć uznanie, jakie ta myśl w organach federalistycznych znalazła, a pozostawia *Czasowi* wszystkie zarzuty abstencyonistów czeskich. Przyjmujemy je chętnie, zwłaszcza te jakie wypowiedziały *Narodne Listy* oskarżające nasze stronnictwo, że patryotyzm polski stawia wyżej nad patryotyzm galicyjski. Czyliż *Gazeta* chciałaby się przyznać do pochwał udzielonych przez organ czeski temu stronnictwu w Galicyi, „które się nieunosi dyplomatycznemi mrzonkami narodowej przyszłości?“

Zabawne jest, że po tem wszystkiem *Gazeta* dodaje „czy Kraków chce, aby nietylko Galicya ale cała Polska zaparła się Krakowa.“ Argumentu tego niechcemy odwrócić, i zapytać się czy miasto, gdzie powstał Judencomitet, gdzie jest Św. Jur, gdzie wszystkie antipolskie kierunki mają swoje ognisko może grozić zaparciem się Polski, temu Krakowowi, który nawet w sprawie żydowskiej daje hasło zjednoczenia narodowego?

Pisze dzisiaj *Presse*, że tajemniczość, z jaką stronnicy konstytucyjni i jej przeciwnicy prowadzą w tym roku agitacyę wyborczą, utrudnia pogląd na przyszły *ordre de bataille*, i niepozwala już teraz dokładniej obliczyć wyniku przyszłej kampanii wyborczej. Lecz nietylko mniema wspomniony dziennik, co do siły stronnictw i frakcyj nie można teraz zdać sobie sprawy, ale także co do członków przyszłego parlamentu. *Presse* spodziewa się jednak rezultatu dobrego, który „jeszcze przez to będzie pomyślniejszym, że tak w terytoryach napółopozycyjnych na południu, jak w Galicyi i Bukowinie tym razem podczas wyborów bezpośrednich szeregi wiernokonstytucyjne przyjdą do znaczenia, gdy dotychczas usuwały je zawsze sejmy na bok. Jakkolwiek od komitetów wyborczych żydowskich i ruskich w okręgu namiestniczym hr. Gołuchowskiego niespodziewamy się cudu, to zawsze spodziewać się można liczniejszego ztamtąd kontyngensu sprzymierzeńców, niż dotychczas, jak w ogóle niewygórowane nadzieje, jakie z początku żywiło stronnictwo wiernokonstytucyjne, zdają się spełniać. Ktoby się atoli oddawał nadziejom przesadnym, i mniemał, że samo zaprowadzenie wyborów bezpośrednich usunie już wszelkie trudności, ten oczywiście ujrzałby się rozczarowanym.“

W obec tego, że *Presse* spodziewa się z wyborów rezultatu pomyślnego i poparcia z Galicyi, trudno zrozumieć tę niemożebność obliczenia stosunku stronnictw w przyszłej Radzie państwa. Stosunek ten wtedy tylko nie dałby się dokładniej obliczyć, gdyby rezultat był wątpliwy; — skoro rezultat ma być pomyślny, to i stosunek powinien być wiadomy, bo tylko na jego podstawie można z góry obliczać wynik wyborów. Lecz właśnie w tym względzie obawia się *Presse* liczyć, i ztąd wpada w sprzeczność; przyznaje bowiem sama, że ci mężowie, „co w ostatnim okresie prawodawczym znakomitą odegrali rolę, już więcej nie będą mogli uzyskać znaczenia na arenie parlamentarnej“ i trzeba ich będzie zastąpić ludźmi „nowymi“. Otóż właśnie w tem sęk, jacy to będą ci „nowi“, — a jeśli się jeszcze zważy, iż *Presse* nie spodziewa się w Galicyi „cudów“, to rezultat, o którym pisze, nie będzie tak pomyślnym i świetnym, jak się go przedstawiać podoba. Co się zaś tyczy tych „cudów“, *Presse* dotychczas powinnaby już wiedzieć, czego się w Galicyi spodziewać może, tj. ani cudów, ani liczniejszego kontyngensu, chociaż przekonani jesteśmy, że aby go uzyskać, pozwoliłaby nawet starostom powiatowym agitować w duchu centralistycznym.

Zresztą powiedziała sobie *Presse* sama, iż ktoby żywił za wielkie nadzieje, ten ujrzy się rozczarowanym. Myśmy nigdy nie spodziewali się czegoś wielkiego ani po Radzie państwa wyszłej z wyborów bezpośrednich, ani po samych wyborach bezpośrednich.

W całym artykule *Pressy* zdaje się być tylko prawdą owa tajemniczość, z jaką obie strony prowadzą agitacyę wyborczą, donoszą bowiem z Krakowa *Nowej Pressie*, że dzienniki tutejsze zachowują o ostatniem posiedzeniu komitetu wyborczego wiele znaczące milczenie.

Prymas Ledóchowski nie stawił się przed sądem powiatowym w Poznaniu powołany na d. 8 b. m. dla wytłumaczenia się z mianowania proboszcza w Wieleniu. Powyżej zamieszczamy pismo, w którem Arcybiskup oświadcza, iż nieuznając wraz z całym episkopatem ustaw uchwalonych przeciw kościołowi, nie przyczyni się do ich wykonywania i z czynów swoich kościelnych tłumaczyć się nie będzie. Dzienniki niemieckie poznańskie utrzymują, że na przedmieściach w Poznaniu rozchodziły się wieści, że Prymas zostanie porwany i przed sąd stawiony a następnie zamknięty z urwiszami. Nie wiemy, jak dalece rzeczywiście takie wieści obiegały, ale nie dziwiłyby nas one, służą zaś za dowód, iż lud polski pod rządem pruskim wszystkiego złego oczekiwać może. Tymczasem, jak donosi *Ost Deutsche Ztg* poznańska, sąd odebrawszy pismo Arcybiskupa postanowił sądzić go zaocznie, a o ile wiemy, jeden z paragrafów ustawy o nadaniu posad księżom, naznacza na biskupa nieposłusznego karę pieniężną aż do 2,000 talarów a na kapłana, któryby przyjął urząd sobie powierzony, do 100 tal. Zapewne więc na zastósowaniu grzywny w tej wysokości ograniczy się sąd na teraz.

Nie przybył cesarz Wilhelm do Wiednia mimo zaproszeń i obietnic. Wprawdzie zapowiadany kilkokrotnie przyjazd jego, odwleczony został do września, po obchodzie Sedanu i po odsłonięciu pomnika w Berlinie na pamiątkę zwycięstw pruskich wzniesionego, ale teraz głoszą, że cesarz Franciszek Józef nie czekając przyjazdu cesarza Wilhelma do Wiednia, odwiedzić go zamierza temi dniami w Gastein. Po takich odwiedzinach niemógłby cesarz Wilhelm zaniechać podróży swej do Wiednia, choćby się najmocniej opierał jej Bismark.

Głoszą od niejakiego czasu, że ks. Bismark pragnie załatwić sprawę podziału Szlezwiku w myśl art. V traktatu prażskiego. Rozmawiał on z tego powodu z posłem Krygerem, który jest znany z swych nieustających w parlamencie niemieckim protestacyj przeciw wcieleniu Szlezwiku. Zamiar ten kanclerza ma doniośléjsze znaczenie polityczne, aniżeli odstąpienie kilkunastu mil ziemi Danii. Prusacy usiłują zjednać sobie państwa skandynawskie, które, gdyby umiał był Napoleon III energiczniej prowadzić wojnę niemiecką, mogły się były stać groźnemi Prusom, niemającym marynarki. Otóż zawczasu robi kanclerz niemiecki starania, aby pozyskać przyjaźń Danii i Szwecyi. W tym celu niewahałby się zakończyć sporu o Szlezwik i w tym celu wysłany był królewicz pruski na koronacyę do Chrystyanii, choć nie był na niej w Stokholmie. Przeciw komu szuka Bismark przyjaciół nad Bałtykiem, czy przeciw Francyi? Wątpimy.

Przez jutro i dwa dni następne mają się odbywać w całym świecie chrześcijańskim modły na intencyę kościoła i Ojca Śgo. Arcybiskup Lwowski polecił we wszystkich kościołach swojej archidyecezyi odbywać te modły.

Dziś ma się odbyć święcenie pierwszego biskupa tak zwanej starokatolickiej sekty, czyli, jak ją *Germania* nazywa „nowo-protestanckiej“; wybrany był bowiem biskupem Dr Reinkens, profesor z Wrocławia. Aktu tego dokona biskup jansenistowski z Deventer w Holandyi. Biskupstwo Deventer jest tytularne, bo bez kościoła, bez księdza i bez wiernych, a biskup w swojej osobie jest wszystkiem; biskup z Haarlem mający temu aktowi asystować, liczy 8 kościołów i 8 księży; arcybiskupstwo Utrecht opróżnione przez śmierć Lossa, który miał był Reinkensa wyświęcać, liczy 18 księży. Rząd pruski ma jednak wyznaczyć stałą płacę Reinkensowi, który podał ten warunek, inaczej bowiem wraca do swej profesury.

Niema dziś żadnych nowych skazówek co do fuzyi obu linij burbońskich. Książęta Orleańscy poddają się podobno bezwarunkowo hr. Chambordowi, lecz cichaczem mają zapewne przyznane sobie przypuszczenie do rządu chyba jeszcze za życia księcia Bordeaux. Inaczej nie miałaby dla nich wagi ta nowa ich pozycya na podstawie legitymizmu, gdyż jeśli im nie pilniej do tronu, jak po śmierci domniemanego króla Henryka V, to z tytułu spadku powinniby tron po nim odziedziczyć. Osobliwa rzecz jednak, jak dalece ta domowa umowa, ten akt familijny, wywiera wpływ na Francyę. Dla czego nie powie Francya: niewolno nikomu bez mojej woli rozrządzać? Że zaś fuzya znajduje wielką wziętość w kraju, to dowodem, iż Francya, matka wszystkich europejskich rewolucyj, jest bardziej duchem monarchiczną niż republikancką.

Co do Hiszpanii, wojsko rządowe bierze jedno po drugiem miasta obronne na południu, gdzie International rozgościł się. Można powiedzieć, że wystąpienie bezprawne pruskiego kapitana marynarki Wernera niepomału przyczyniło się do dodania otuchy rządowi madryckiemu, który uwierzył w posiłki pruskie. Flotylle angielska i francuska oraz pruska niedopuściły wypływać okrętom zbuntowanym z portów, w celach rabunku nadbrzeżnych miast i nakładania na nie haraczu pod groźbą bombardowania, a to wystąpienie było pierwszym ciosem dla komunistów. Część też armii niechciała służyć pod takimi rabusiami jak Contrears. Rząd pruski zaprzecza, aby przed państwami zagranicznemi tłumaczył się z postępku kapitana Wernera, lecz gdy go odwołał, zatem kroków jego nie chciał przyjąć na siebie.

Kortezy rozpoczęły napowrót czynności swoje a to znosząc prawo ułaskawiania. Chcianoby tym aktem uwolnić się od natarczywości podań o ułaskawienie politycznych rozbójników i podpalaczy. Brak ludzi do służby wojskowej zniewolił kortezy do rewizyi młodzieży uwolnionej z czynnej służby, a przeniesionej do rezerwy.

Na północy zagrażają Karliści miastu Castellon w Katalonii, a z Londynu głoszą o zwycięstwie Karlistów pod Elgueta w Guipozkoi. Mieli także Karliści uderzyć na Portugalet, przy Bilbao.

Kryzys ministeryalna w Londynie czekająca tylko zamknięcia parlamentu, aby wybuchnąć, niema wielkiej doniosłości politycznej. Minister skarbu Lowe nie występuje z gabinetu, lecz tylko zmienia tekę swoją na inną; owszem Lowe wysadził swoich przeciwników. Baxter zupełnie się usunął z życia publicznego, a za nim Riper, Childers i Ayrton; Bruce zaś wynagrodzony parostwem za ustąpienie Lowemu teki spraw wewnętrznych. Gladstone zostaje ministrem skarbu. Najważniejszą zmianą w gabinecie jest wejście do niego napowtrót Johna Brighta, który w skromnym urzędzie kanclerza księstwa Lancaster, niby ministra bez teki, daje cechę rządowi, bo ten chce słyszeć a może i słuchać będzie ekonomicznych i politycznych rad tego socyalisty. Rząd usiłuje przez Brighta wzmocnić swoje stanowisko wobec ludu.

Wiedeński nasz korespondent mówi o zaprzeczeniu wiadomości, jakoby na księcia Mikołaja Czarnogórskiego zrobiono zamach, ale zarazem wskazuje, jakie mogą być przyczyny takiej wieści, a mianowicie, że w południowej Słowiańszczyźnie zaczyna znowu panować agitacya.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“

Paryż 10 sierpnia. Prezydent Rzeczypospolitej jedzie dziś *incognito* do Tarbes, aby uczestniczyć ćwiczeniom artyleryi, a wróci we środę. Dzienniki legitymistyczne powtarzają z największem zadowoleniem artykuł *Journal de Paris*, oświadczający, że książęta Orleańscy zrzekają się przed hr. Chambordem wszelkich do tronu roszczeń. Lelibon mianowany jest na miejsce Ramporta naczelnym dyrektorem poczt.

Madryt 10 sierpnia. Junta rewolucyjna i żołnierze powstańczy w Walencyi po wkroczeniu wojsk uszli do Kartageny. Poddanie się Granady potwierdza się. Kolumna Salcedos pobiła pod Chinchillą bandę powstańców, którą dowodzili Galvez i Contreras, rozpędziła ją i zabrała jej artyleryę i 400 jeńców. Contreras i Galvez uszli. — Mniejszość kortezów postanowiła nie brać konstytucyi pod obrady, jeżeli rząd nie wyda powszechnej amnestyi. — Prusacy odmówili oficerom marynarki wydania fregat.

Petersburg 10 sierpnia. Po zdobyciu Chiwy załoga w stepach rosyjskich została zmniejszoną, a po zburzeniu obwarowań Czekislaru, stanica na linii Atreku zniesiona. Poczta z Chiwy do Kirdeśli przybywać będzie w 9 dniach. Oddział mangiszlacki opuszcza Chiwę d. 15 (27) sierpnia. Brat chana Chiwy udał się w 800 wielbłądów armii chiwińskiej do Kirdesli, dążąc na targ do Niżnego Nowogrodu.

Kursa. Wiedeń, dnia 11 sierpn., godz. — 4% zjedn. dług państwa bankn. 68 70. — Zjedn. oblig. państwa w srebrze 73·—. — Losy z r. 1860 102·75 — Akcye banku 967· — — Akcye kredytowe 238 50 — Londyn 110·90. — Srebro 105 75. Dukat —.—. — Lombardy 186 50. — Losy z r. 1864 139·50 — Akcye franko-austr. 83·— — Napoleondor 8·85½. — Akcye kolei gal. Karola Ludwika 221·— — Akcye kolei Lwowsko-Czern. 139·— — Akcye kolei północno-wsch. 121·— — Akcye banku związk. (Vereinsb.) 57·75. — Oblig. indemniz. gal. 75·—. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 142·— — Akcye anglo-banku 193·— Akcye kolei rządowej 335·— — Akcye kolei siedm. — —.— Akcye kolei Rudolfa 158·—.— Tramway 266· — — Akcye banku budowy 114·50. —

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

✝

WŁADYSŁAW z WROĆMIROWY
Biesiadecki
obywatel ziemski b. obw. Jasielskiego, Dyrektor Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie itd.
umarł dnia 10 Sierpnia 1873 r. o godz. 3éj po południu po długich cierpieniach w 70 roku życia swego, opatrzony SS. Sakramentami.
Żona i rodzina pogrążona w ciężkim smutku zapraszają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych na wyprowadzenie zwłok dnia 12 b. m. t. j. we Wtorek o godz. 4éj po południu z domu pod L. 85 Gm. VII na Podwalu wprost na cmentarz — oraz na
NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE
w dniu 13 b. m. tj. we Środę o godz. 10éj zrana w kościele S. Szczepana na Piasku odbyć się mające. (1500)

KSIĘGARNIA
A. Nowoleckiego w Krakowie
otrzymała na skład główny wyszłe obecnie:
St. Grudzińskiego, Poezye. Cena złr. 1 50,
i dawniéj wyszłe przez tego autora:
„ Marzenia i piosnki. Cena 75 c.
„ Idealista, poemat fantastyczny. Cena 50 cent.
Nakładem téj Księgarni wydanemi zostały:
Przewodnik po Wiedniu i okolicach z przewodnikiem po wystawie, z planem Wiednia i planem wystawy — kartonowany 2 złr., oprawny w płótno 2 złr. 50 cent.
Asnyka Adama (El...y) Cola Rienzi. Dramat historyczny z 14 wieku w 5ciu aktach prozą oryginalnie napisany. Cena 1 złr. 80 c., oprawny ozdobnie 3 złr. 30 c.
Powyższe dzieła nabyć można we wszystkich Księgarniach. (1463-1-3)

HANDEL
Mikołaja Jawornickiego
w Krakowie
mając bezpośrednie stosunki
z głównym składem
herbaty w Kazaniu
zaopatruje się ztamtąd
najlepszą karawanową
herbatą
i sprzedaje takową w oryginalnych paczkach po **1**, ½ i ¼ funta po cenie od **2** do **10** złr.
(1472-1-4)

Mieszkanie
na I. piętrze, składające się z 6ciu pokoi, kuchni i strychu — tudzież
Mieszkanie
na III. piętrze z kuchnią, 2 pokojami i nyżą przy ulicy BATOREGO Nr. 92 D. IV. **do wynajęcia zaraz** lub od Ś. Michała t. r. Bliższa wiadomość u właściciela na miejscu.
(1499-1-3)

Apteka
Stockmara w Krakowie
poszukuje ucznia.
(1474-1-6)

Ogólnie ulubiony jako wyborny uznany
gorzkilikier żołądkowy
przeciw cholerze
jest wyłącznie i jedynie prawdziwy do nabycia u
F. Noe i Syna
Fabryka likieru i rumu w **Opawie**
(1486-2) (w Szlązku)
Cena wielkiej butelki oryg. 75 c.
„ małej „ „ 40 c.

Licytacya
na dzierżawę trzechletnią propinacyi Radłowskiej odbędzie się dnia **20 Sierpnia r. b.** o godz. 10 rano w kancelaryi zarządu dóbr w **Radłowie.**
(1465-3-3)

Asystent farmacyi
znajdzie umieszczenie od 1go Października b. r. **w jednéj z aptek krakowskich.**
Bliższych wiadomości udziela Administracya „Czasu“. (1476-1-)

Z dniem 1 września r. b. rozpocznie się kurs nauk
w Zakładzie
moim **naukowo - wychowawczym,** gdzie prócz przedmiotów prawem dla szkół przepisanych udziela się także język francuski, muzyka, rysunki i wszelkie roboty żeńskie. — Szanowni rodzice życzący umieścić swe córki w moim Zakładzie raczą o to wcześniej się zgłosić.
Jasło, dnia 4 Sierpnia 1873.
(1421-2-3) **Eufemia Niesiołowska.**

Skład materyałów piśmiennych
i wszelkich przyrządów do pisania i rysunku, szkolnych i domowych, poleca 100 listów i 100 kopert za złr. 1, z monogramami złr. 1·50 i wyżéj. Następnie bilety wizytowe, ramy i ramki, obrazy, przedmioty religijne i noremberskie, zabawki dla dzieci, rzeczy galanteryjne dla narzeczonych, książki z obrazkami na nagrodę, na S. Mikołaja i gwiazdkę, 100 obrazków SS. Pańskich 30 cnt., niemniéj wody kolońskie, mydełka, książki do modlenia itd., rysunki i narzędzia do wycinania z drzewa itp. Królowa Serca Jezusowego, Wystawa Wiedeńska i Przewodnik po Katedrze. Kotyliony. Spis przedmiotów udziela się bezpłatnie. (1217-23-)
Józef Bensdorff,
w Krakowie w Rynku gł. pod L. 50.

Wino Czerwone
Budai i Egri
pakowane w skrzynkach po 12 i 24 butelek.
12 butelek Budaya wraz z opakow. złr. 9.
12 „ Egri „ „ „ 10.
poleca handel
Michała Kozłowskiego
w Przemyślu.
NB. Zlecenia z prowincyi niezwłocznie się uskuteczniają. (1431-3-4)

Jest do wydzierżawienia
braha
tj. wywary przy gorzelni w KOŚCIELNIKACH obwód Krakowski, na sztuk bydła 70 — począwszy od dnia 1go Września r. b. — Bliższa wiadomość w Administracyi dóbr na miejscu.
(1437-2-3)

Przeciw Cholerze
Polecam jedyny i najskuteczniejszy środek, to jest:
Liechtenthalski likier esencyi gorzkiéj,
składający się z ziół i roślin.
Główny skład tegoż dla całéj Galicyi, utrzymuje **w Krakowie: T. Sobolewski** przy ulicy Floryańskiéj.
Do każdéj flaszki dodaje się opis użycia.
Ferdynand Kainz
wynalazca tegoż likieru w Wiedniu.
(1345.-6-6.)

W Drukarni Paszkowskiego w Krakowie
wyszedł I. zeszyt
ODYSSEI HOMERA
przekładu
LUCYANA SIEMIEŃSKIEGO.
Dzieło w wielkiéj 8ce z drzeworytami i litografiami, wychodzić będzie w 12tu zeszytach w trzytygodniowych odstępach.
Przedpłatę przyjmuje Administracya „Czasu“ w Krakowie.
Egzemplarz na welinie 10 złr.
„ na pięknym papierze 8 „
Uprasza się o dokładny adres i oznaczenie ostatniéj poczty.
(1457-5-3)

Ktoby sobie życzył nabyć do siewu pszenicy **sandomierki** lub **banatki** w dobrym gatunku ze zbioru tegorocznego, — zgłosić się zechce do **Banku galicyjskiego dla Handlu i Przemysłu** w **Krakowie**, albo wprost do **Zarządu dóbr Gnojnik** ostatnia poczta Wojnicz.
(1466-2-3) **Edward Homolacs.**

Galicyjskie Ogólne Towarzystwo Ubezpieczeń.
Kapitał akcyjny 2.000,000 złr. wa.
Zabezpieczenie na wypadek śmierci.
Przykład: Ojciec liczący 35 lat, płacąc miesięcznie złr. 2 30 c. zabezpiecza kapitał złr. 1000, który po śmierci będzie wypłacony pozostałéj rodzinie.
Zabezpieczona suma wypłaca się nawet i w tym wypadku bez wszelkiego potrącenia, gdy śmierć zabezpieczonego nastąpi zaraz po zawarciu układu, choćby nawet zapłacono dopiero pierwszą ratę premii.
Wypłata zabezpieczonego kapitału uskutecznia się również bez potrącenia, i w tym razie, gdy przyczyną śmierci nie była zwykła słabość, lecz cholera lub jaka inna zaraza.
Dyrekcya: we Lwowie, ulica Skarbkowska l. 2 II. piętro.
Godziny urzędowe: 9—1 i 3—7.
Filia w Krakowie, ulica Sławkowska.
Prospekta na żądanie P. T. Publiczności odsyła się bezpłatnie franko. (1355-2-12)

Skład hurtowny.
BRÜDER MASCHL,
w Wiedniu, hoher Markt 11, (808-15-23)
wchód pod bramą,
TOWARY IGLARSKIE i GUZIKI,
pióra stalowe, ołówki itd.
Szpilki sprzedają się na wagę i w partyach.
Skład hurtowny.

BÓL ZĘBÓW wszelkiego rodzaju, nawet jeżeli zęby są dziurawe i nadpsute, usuniętym zostaje na zawsze przez słynny wyciąg indyjski. Z powodu niezrównanej doskonałości z jednał sobie wyciąg ten sławę powszechną i powinien być w każdym domu. Prawdziwy flak. po 35 c. i 70 w *Krakowie*, u *W. Fenza* w *Tarnowie* u *Wielogórskiego*, w *Nowym Sączu u S. Lichtmanna*, w *Rzeszowie u J. Scheittera i Sp.* (1281-5-8)

75 brunszwicko-lüneb. loterya krajowa
zawiera **81,000 z 42,000 wygranemi,** przyczem główne wygrane w danym razie **Tal. 150,000, premie Tal. 100,000,** wygrane **Tal. 50,000, 30,000, 20,000 15,000** itd.
Najbliższe ciągnienie d. 18 i 19 Sierpnia 1873 r.
Losy do tej loteryi kosztują: Całe złr. 10·50, połówki złr. 5·25, ćwiartki złr. 2·75, ósemki złr. 1·40.
Rozkłady i wykazy loteryjne rozsyłają bezpłatnie. (1396-2-4)
J. Buseck & Co. w Hamburgu.

Zniżenie cen.
W handlu moim masarskim przy ulicy Floryańskiéj sprzedaje **centnar dobréj słoniny po 40 złr., pół centnara złr. 21 w. a.** Zamówienia przyjmują się i uskutecznia się przesyłkę natychmiast za nadesłaniem złr. 1 na opakowanie jednego centnara w koszyk. Zniżenie ceny słoniny trwać będzie tylko do końca Sierpnia b. r.
(1484-2-3) **Jan Armółowicz.**

Dom murowany
piętrowy, przy główněj ulicy w RZESZOWIE jest z wolnéj ręki **do sprzedania.** Bliższa wiadomość w Kasie Towarzystwa zaliczkowego w Rzeszowie. (1349-3-4)

NEWRALGIE. **Wszelkie cierpienia nerwowe**
w jednéj chwili ustępują po użyciu Pigułek antinewralgijnych Dra *Cronier.* Skład w Paryżu w aptece p. Levasseur, rue de la Monnaie, 19, — w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego pod Koroną w Rynku głównym, — w Brodach u p. M. Kullaka, — we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolascha, — w Warszawie w Składach materyałów aptecznych pp. Gallego i Spiessa. (1246-18-)

Prawdziwe
Pigułki Morisona.
Najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, nadto w zołzach, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi. (1256-57-)
Skład główny w Paryżu u p. Arthaud Moulin aptekarza, 30, ulica Louis le Grand, — w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego pod Koroną w Rynku głównym.

Hambursko-amerykańskie Towarzyst. akcyjne przesyłki pakunków.
Bezpośrednia jazda pocztowym statkiem parowym

Hamburgiem i Nowym Jorkiem,
Hawru dotykając zapomocą pocztowych statków parowych:

Silesia	w Środę	13 Sierpnia	z rana
Frisia	„	20 „	
Westphalia	„	27 „	
Thuringia	„	3 Września	
Cimbria	w Środę	10 Września	z rana
Hammonia	„	17 „	
Saxonia	w Sobotę	20 „	
Holsatia	w Środę	24 „	

Cena przewozu osób: Pierwsza kajuta tal. **165,** druga kajuta tal. **100.** Międzypokład tal. **55.**

Między **Hamburg-Hawaną i Nowym-Orleanem,**
dotykając **Hawru i Santandru,**
Germania 20 Września. | **Vandalia 18 Października.**
Cena przewozu osób: Pierwsza kajuta tal. **210,** międzypokład tal. **55.**

Między **Hamburgiem i Zachodniemi Indyami**
Grimsby i **Hawru** dotykając, do **St. Thomas, La Guayra, Puerto Cabello, Curaçao, Colon, Sabanilla** i z **Colon (Aspinwall)** na **Panama** do **wszystkich portów cichego Oceanu** między **Valparaiso** i **San Francisco.**
Teutonia 22 Sierpnia. | **Allemannia 22 Września.**
Bliższych szczegółów udziela: **August Bolten,** następca Wm. Millera w Hamburgu.
☞ Zupełne i ważne kontrakty przewozu zawierają umocowani Ajenci: **Staar & Geishofer** w WIEDNIU, Neuer Markt Nr. **17** i p. **I. Eibenschütz** w KRAKOWIE. (1160)

MOLLA PROSZKI SEIDLICKIE.
Proszki te zajmują przez swą nadzwyczajną w najrozmaitszych wypadkach doświadczoną działalność pomiędzy wszelkiemi dotychczas znanemi lekarstwami domowemi niezaprzeczenie pierwsze miejsce. Wiele tysięcy pism dziękczynnych, pochodzących z różnych części całéj monarchii austryackiéj, poświadcza szczegółowo, że proszki te z najlepszym skutkiem używane były i w niektórych chorobach świetne rezultata wyzdrowienia wykazały, a mianowicie: w długotrwałem zatkaniu, niestrawności i zgadze, następnie w kurczach, chorobach nerek, cierpieniach nerwowych, biciu serca, nerwowych bólach głowy, uderzeniach krwi do głowy, gośćcowych porażeniach członków, nareszcie w skłonności do choroby macicznéj, do zamulenia śledziony, do długotrwałego drażnienia na womity i t. p.
Cena pudełka oryginalnego z opisem użycia 1 złr. w. a.

WÓDKA FRANCUSKA i SÓL.
Najniezawodniejsze lekarstwo domowe na wzmocnienie cierpiącéj ludzkości we wszelkich wewnętrznych i zewnętrznych zapaleniach, prawie we wszystkich chorobach zranieniach wszelkiego rodzaju, w bolach głowy, uszów i zębów, zastarzałych uszkodzeniach ciała i otwartych ranach, jątrzących się ranach, zaognieniu jakiéj części ciała, zapaleniu oczów, porażeniach ciała wszelkiego rodzaju itd. itd.
Cena flaszki z opisem użycia 80 c. w. a.

OLEJ TRANOWY z WĄTROBY MIĘTUSÓW.
Najczyściejszy i najskuteczniejszy gatunek tranu lekarskiego z Bergen w Norwegii, który należy odróżnić od sztucznie czyszczonego oleju tranowego z wątroby.
Prawdziwy olej tranowy z wątroby miętusów bywa używanym z nailepszym skutkiem w chorobach piersiowych i płucowych, skrofułach i angielskiéj chorobie (tak zwanéj rhachitis). Wylecza najbardziéj zastarzałe cierpienia gośćcowe i reumatyczne, jak również chroniczne wyrzuty skórne.
Cena flaszki z opisem użycia 1 złr. w. a.

Mają na sprzedaż:
w **KRAKOWIE:** p. Dr. **Sawiczewski** aptekarz, p. **J. Trauczyński** aptek., p. **M. Jawornicki,** p. **J. Jahn;** we **LWOWIE** p. **C. Schubuth,** p. **F. W. Królikowski,** p. **A. Berliner,** p. **Z. Rucker,** pani **Klein** wdowa i p. **K. Krzyżanowski.**

w BIAŁEJ p. Keler apt., J. Berger i Reichert apt.
„ BRZEŻANACH Ad. Kordecki,
„ BRODACH p. Ed. Liska apt., p. E. Grimspan i p. M. S. Franzos,
„ CHORODOWIE p. Z. J. Krynicki,
„ CHOROSTKOWIE p. Fel. Roszkiewicz apt.,
„ CZERNIOWCACH p. Ignacy Schnirch i p. K. v. Chalbazani,
„ DOBROMILU p. A. Grotowski apt.,
„ DROHOBYCZU p. Kleczkowski,
w GLINIANACH p. Heim,
„ HUSIATYNIE p. A. Burnatowicz,
„ JAWOROWIE p. L. Lachowicz apt.,
„ JAROSŁAWIU p. J. Rohm,
„ KALISZU p. J. Puchalski, p. Rzaczyński i p. Olszański,
„ KOŁOMYI p. Daw. Kramer,
„ LIMANOWIE p. Ant. Müller apt.
„ NOWYM-SĄCZU p. Kosterkiewiczowa wdowa,
„ NOWYM-TARGU p. G. Laur,
„ PODGÓRZU p. S. Schlesinger,
„ PRZEMYŚLU pp. F. Geideczka i p. E. Machalski,
w RZESZOWIE p. J. Schaiter i Sp.,
„ SKOLE p. Liebesmann,
„ STANISŁAWOWIE p. Stecher v. Sebenitz,
„ SUCZAWIE p. E. Botezat.
„ TARNOPOLU p. A. Morawetz i p. Buchelt,
„ TARNOWIE p. W. A. T. Wielogórski,
„ WADOWICACH p. Franc. Foltin,
„ ZALESZCZYKACH p. J Kodrębski,
„ ZBARAŻU p. N. Süssermann,
„ ZŁOCZOWIE p. O. Fadenhecht. (87-5-)

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 11 sierpnia.
(Wartość kuponów do 12 sierp.)

	żądają	płacą	wartość kuponu
Srebro austryackie za 100 złr.	106 25	105 —	—
Kupony srbr. płatne „	105 50	104 50	—
Ruble rosyjskie papier. za 100 rub.	148 75	147 75	—
Talary pruskie za 100 tal.	166 75	165 50	—
Dukat austryacki 1 sztuka	5 38	5 28	—
Napoleondor 1 sztuka	8 91	8 81	—
Oblig. indemn. galic. za 100 złr. (oprócz kup. bież.)	76 —	74 50	1 32½
4% listy zast. „ „	72 —	70 —	45⅓
5% „ „ „	79 —	77 —	5'6⅓
5½% listy Zst. 36-lt. pł. sr. (Zakł. Kred. krak.)	98 75	98 —	62½
6% „ „ 36-lt. pł. bn.	92 —	91 —	68⅓
6% „ „ 18-lt. pł. bn.	93 —	92 —	68⅓
7% „ dłużne „ „	95 75	95 —	1 96
6% „ hipot. „ „ 100 zł.	85 —	83 —	2 68⅓
6% „ zakł. kret. wł. „ 100 zł.	94 25	91 50	68⅓
5% oblig. poż. kol. węg. „ 120 zł.	99 —	96 50	68⅓
Losy prem. węg. za 1 sztukę	89 —	86 75	—
Ak. B. G. d. H. i P. z 40% za 1 szt.	88 50	84 50	2 45⅓
„ „ hipotecz. z 200% „ (oprócz kup. bież.)	273 —	268 —	91¼
„ kolei Karola Ludwika zł. 210	223 —	220 —	1 19½
„ „ Lwow.-Czern. „ 200	139 75	137 50	2 80
„ „ Warsz.-Wied. za rb. 60	96 —	94 —	34½
4% listy zast. Kr. P. I. ser. 100	95 50	94 —	— 54½
4% „ „ „ „ II. „ 100	94 50	93 25	— 54½
5% „ „ „ „ za rsr. 100	94 50	93 25	— 67¾
4% „ likwid. Król. Pol. 100	81 —	79 —	— 78¾
Oblig. kolei rumuńsk. tal. 100	42 —	40 —	—

Wiedeń 9 sierpnia.

	żądają	płacą
5% zjednocz. dług pańs. bank.	68 80	68 65
5% „ „ „ srebr.	73 40	73 25
„ Oblig. indemniz. niż. Austr.	94 —	93 —
„ „ „ czeskie	94 —	93 —
„ „ „ węgierskie	78 —	77 —
„ „ „ galicyjskie	75 50	75 —
„ „ „ bukowińskie	74 50	73 50
„ „ „ siedmiogr.	75 75	75 —
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	97 75	97 25
Listy zastawne.		
5% Banku narod. li ty	91 —	90 80
4 „ galicyjskie	71 50	70 50
5 „ „	79 —	77 —
6 „ gal. zakł. kred. włośc.	92 75	92 25
5 „ węgierskie li ty	81 50	81 -
5 „ zakł. kredyt. austr.	100 50	100 —
5 „ zakładu kred. ziem. ans spłacal. w 33 latach	87 50	87 —
5 „ Domen. państ. 120 złr.	120 —	119 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839	— —	—
„ „ „ 1854	92 50	92 -
„ „ „ 1860	102 75	102 25
⅕ losów pożyczki austryac. państw. r. 1860	111 —	110 -
Losy pożyczki z r. 1864	141 —	139 —
„ prem. pożyczki węg.	88 —	87 50
„ Comorente	26 —	25
„ Kredytowe	180 -	178 —
„ żeglugi parowej na Dunaju	95 —	94 —
„ księcia Salm	— —	— —
„ „ Palfy	24 50	23 50
„ „ Klary	34 —	32 —
„ hr. St. Genois	27 —	26 —
„ miasta Budy	26 -	24 -
„ księcia Windischgraetz	21 -	20 -
„ hr. Waldstein	— —	— —
„ hr. Keglevich	15 —	14 —
„ Rudolfa	14 —	13 —
„ tureckie 400 frank.	65 —	64 75
Akcye banku i przem.		
Banku narod. austryac.	984 -	982 -
Zakładu kredytowego	236 —	235 50
Żeglugi parow. na Dunaju	580 —	— —
Kolei północ. Ferdynanda	2080	2070
Kolei rządowej fr. a.	335 50	334 50
„ zachod. c. Elżbiety	217 —	216 —
„ Pardubickiej	— —	— —
„ Południowej	187 —	186 50
„ Galicyjskiej	221 50	220 50
„ Czerniowieckiej	139 50	138 50
„ Albrechta	—	—
„ węg. półn.-wschod.	122 —	121 —
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	159 -	158 50
„ Alföldsko-Fiumańskiej	154 50	153 50
„ Koszycko-Bogumił.	155 —	154 50
„ Siedmiogrodzkiej	150 —	149 —
„ Cisańskiej	205 —	204 —
„ wschodnio-węgierskiej	76 —	75 50
„ austryack. półn.-zach.	206 —	205 -
„ Franciszka Józefa	215 50	215 -
Banku anglo-austryackiego	194	193 50
„ anglo-węgierskiego	66 —	65 -
„ austryackiego ogólnego	126 50	125 50
Zakładu Kredytowego węg.	133 50	132 50
Banku franko-austryackiego	84 —	83 -
„ franko-węgierskiego	32 -	31 50
„ galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie	— —	60 —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	—
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów	109 —	108
„ galicyjsk. hipotecznego	— —	— —
„ austryack. związkow.	58 25	57 75
„ dla obrotu ogólnego	147 50	146 50
Towarzystwa wyrobu cegieł maszyn. we Lwowie.	— —	— —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej	47	— —
„ Koszycko-Bogumińskiej	93 25	92 75
Kolei cesarz. Elżbiety 5% (sr. prusk.) za 100 złr.	— —	95 25
Emissya z r. 1862	94 —	93 —
„ państwowa St. 500 fr.	— —	136 -
Emissya z r. 1867	127 -	126 —
„ południowa St 500 fr.	110 25	110 —
Bony 1870—1874 6%	— —	— —
„ półn. c. Ferd. 100 złr. m. k.	91 —	90 —
„ „ 100 złr. w. a.	87 50	87 —
„ „ w srbr. 5%	106 25	106 —
„ zachodnia czeska za 100 złr. srbr. 100 złr. w. a.	94 —	93 50
„ południ. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a.	79 —	— —
5% w srebrze	98 50	— —
„ gal. Kar. Ludw. 300 z. w. a. w srebr. 5% za 100.	— —	102 50
Emissya II.	99 50	98 50
„ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	74 60	74 30
Emissya z r. 1867	— —	85 50
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	86 50	86 —
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 zł.	94 —	93 75
„ północna czeska po 300 złr. (sr. 5% za 100)	99 50	99 -
Towarz. żeglugi par. na Dun. za 100 złr. m. k.	— —	— -
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— -
Towarz. pragskie przem. żel. po 300 złr.	91 50	90 50
Waluty.		
Cesarskie korony	5 35	5 33
„ dukat na wagę	— —	— —
„ „ obrączkowy	— —	— —
Złoto al marco	— —	— —
Napoleondory	8 86	8 85⁵
Fryderyki	—	—
Lnidory (niemieckie)	—	— —
Suwereny angielskie	11 20	11 10
Imperyały rosyjskie	—	—
Srebro	106 —	105 75
Srebro, kupony	106 —	105 50
Talary związkowe	—	—
Pruskie bilety kasowe	1 66	1 65⁷⁵

Lwów 8 sierpnia.

	żądają	płacą
Dukat holenderski	5 26	5 19
„ cesarski	5 28	5 22
Półimperyał rosyjski	9 10	8 95
Rubel srebrny rosyjski	1 76	1 66
„ papierowy	1 47	1 46
Talar pruski	—	—
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	78 -	77 25
„ „ „ „ 4%	72 —	71 —
„ „ Banku hipoteczn.	84 25	83 50
Obligi indemn. bez kuponów	75 50	74 65
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	222 —	220 50
„ „ lwowsko-czernio.	140 —	138 —
„ banku hipoteczn. gal.	— —	— —

Warszawa 9 sierpnia.

	żądają	płacą
Listy zastawne 1 ser. rub.	95 65	95 35
„ „ 2 „ „	94 40	94 10
„ kupon „	—	52⅔
„ „ nowe „	94 35	94 5
„ kupon „	—	65⁵⁄₁₈
„ likwidacyjne „	80 50	80 20
„ kupon „	—	75⅚
Kolej warszawsko-wiedeńska	95 25	— —
„ „ bydgoska	73 —	72 50
„ „ terespolska	— —	108 50
„ „ łodzka	104 50	— —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

	Pociąg pospieszny (wieczór g. m.)	Pociąg osobowy (przed poł. g. m.)	Pociąg mięszany (wieczór g. m.)
w kier. z Krakowa do Lwowa:			
z *Krakowa* do *Lwowa* (odch.	9 35	11 13	10 36
(przy.	„ 5 57	w. 9 45	r. 10 50
z *Tarnowa* (przych.	11 22	1 28	1 10
(odchodzi	11 27	1 34	1 17
z *Rzeszowa* (przych.	n. 1 18	4 10	3 13
(odchodzi	„ 1 23	4 18	4 8
z *Przemyśla* (przych.	r. 3 24	w. 6 39	r. 6 54
(odchodzi	„ 3 30	w. 6 54	„ 7 8
		przed. poł.	w nocy
z *Krakowa* do *Wieliczki* (odch.	—	11 30	11 —
(przy.	—	12 10	11 39
		rano	wieczór
z *Wieliczki* do *Krakowa* (odch.	—	r. 6 19	7 40
(przy.	—	„ 6 54	8 15
ze *Lwowa* do *Krakowa* (odch.	11 28	r. 5 5	w. 5 5
		poc. mię.	
ze *Lwowa* do *Brodów* (odchod.	r. 6 27	n. 11 —	p. 12 —
(przych.	—	r. 9 22	„ 3 45
z *Brodów* do *Lwowa* (odchod.	—	n. 4 18	w. 4 3
(przych.	—	w. 7 58	p. 11 45
ze *Lwowa* do *Czerniowiec* (odc.	r. 6 47	w. 11 43	pp. 12 15
(prz.	„ 1 15	r. 10 40	n. 12 37
z *Czerniowiec* do *Lwowa* (odch.	w. 4 6	5 49	„ 3 37
z *Czerniowiec* do *Lwowa* (przy.	n. 10 43	n. 3 58	p. 3 45
z *Wiednia* do *Krakowa* (odch.	r. 10 30	r. 8 —	pp. 4 45
dto pociąg mięszany	—	w. 8 30	pp. 5 —
z *Wiednia* do *Krakowa* (przy.	w. 8 30	w. 9 26	r. 10 58
dto pociąg mięszany	—	—	p. 12 —
z *Krakowa* do *Wiednia* (odch.	r. 7 30	r. 5 46	pp. 3 39
dto pociąg mięszany			„ 10 10
	po poł.	wieczór	rano
z *Krakowa* do *Wiednia* (przy.	5 20	7 20	4 3
dto pociąg mięszany	—	r. 4 54	r. 4 18
z *Krakowa* do *Warszawy* (odch.	r. 8 —	pp. 3 30	—
z *Krakowa* do *Wrocławia* (od.	r. 5 46	r. 8 —	

Czcionkami Drukarni *Leona Paszkowskiego.* Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*